



Specjalista od „cnót niewieścich” zostanie rektorem?

Znów głośno o bliskim współpracowniku ministra Przemysław Czarnka, który mówi o „zepsuciu duchowym kobiet”. W nieoficjalnych rozmowach postrzegany jest on jako kandydat do objęcia funkcji rektora reaktywowanej Akademii Zamojskiej **STRONA 2**

Niedźwiedzie niczym potwór z Loch Ness

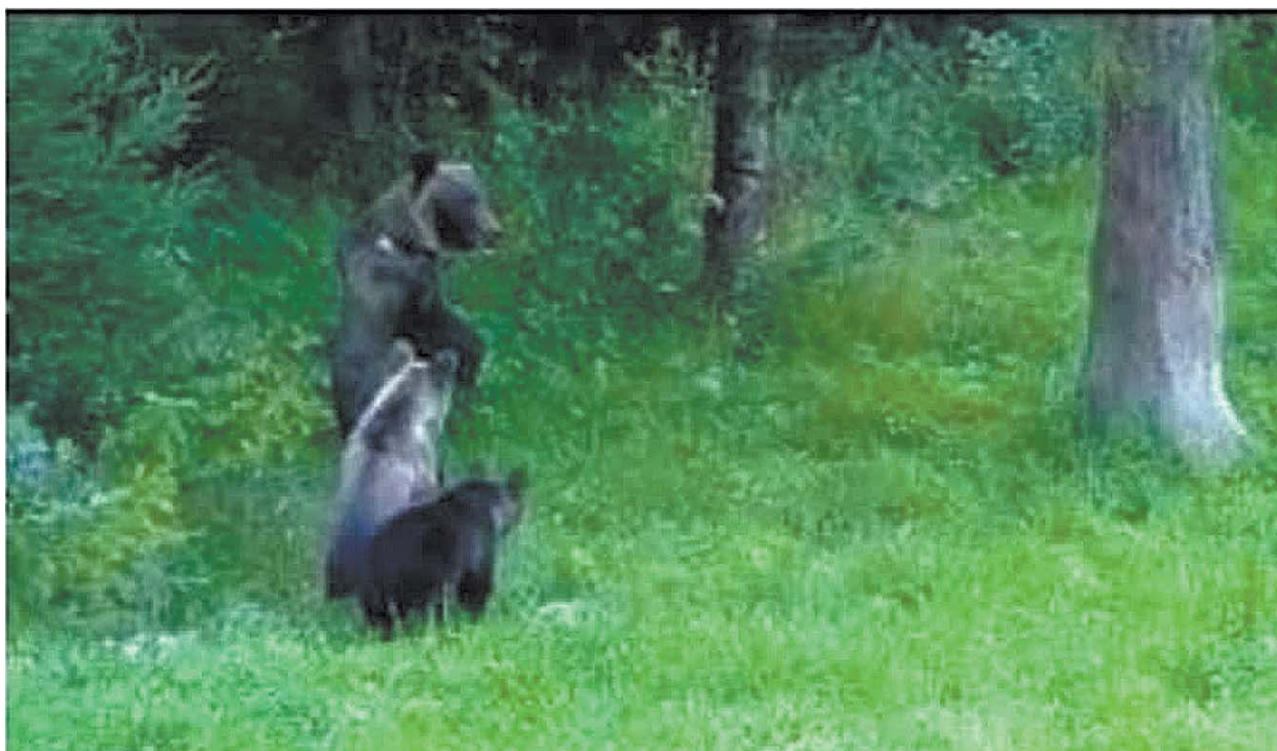
TAJEMNICA Wielka przyrodnicza sensacja: w nadbużańskich lasach pojawiły się niedźwiedzie brunatne – taka informacja krąży od tygodnia w internecie. Żadnych dowodów, że jest to prawda nie mają jednak ani leśnicy, ani Straż Graniczna

Krzysztof Kurasiewicz

Wszystko zaczęło się pod koniec czerwca w rejonie miejscowości Hniszów (pow. chełmski), tuż przy granicy z Ukrainą. Por. SG Dariusz Sienicki, rzecznik komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej przyznaje, że pogranicznicy wypatrzyli wtedy niedźwiedzią rodzinę: samicę i dwa młode. Podkreśla jednak, że z tego spotkania nie ma żadnych fotografii ani nagrań. Co więcej, zdjęcia wykonywane kamerą termowizyjną są na tyle nieczytelne, że nie można jednoznacznie stwierdzić, co na nich widać.

– My nic o niedźwiedziach nie wiemy. Nadleśnictwo Chełm nie dysponuje żadnymi nagraniami i informacjami od naszych pracowników. Nie widzieliśmy śladów. Nie widzieliśmy żadnych zdjęć. Po prostu z naszej strony nie ma żadnych informacji na temat niedźwiedzi – tłumaczy Piotr Kosmała z Nadleśnictwa Chełm. I dodaje: – Fama wśród miejscowej ludności głosi jednak, że nad Bugiem podobno były niedźwiedzie. Te informacje docierają również do leśników.

Kosmała dodaje, że rozmawiał też z leśniczym z okolic Hniszowa.



– Wzruszał tylko ramionami. Nie widział żadnego śladu w lesie, nie mówiąc o niedźwiedziach – podkreśla. – Nawet jeśli niedźwiedzie tu były, w co trochę wątpimy, to były gdzieś właśnie w pasie granicznym i na legach. Ale to niesprawdzone informacje.

Zdjęcia

Drapieżniki miały też zostać rzekomo sfotografowane pod miejscowością Świer

(pow. chełmski). Jednak sołtysi tej wsi, Alicja Książek i Jan Suchocki, nic na ten temat nie wiedzą. Z tego co słyszeli, niedźwiedzie pojawiły się w lasach w okolicach Hniszowa. Z kolei sołtys tej miejscowości – Agata Olichwier – odpisała na naszą wiadomość, że o sprawie wie tylko, co jest napisane w internecie.

Skąd więc pochodzą zdjęcia, które krążą w sieci? Część z nich to fotografie poglądowe

Jedno ze zdjęć niedźwiedzi, rzekomo widzianych w pow. chełmskim, które krąży w internecie. Tak naprawdę jest to zrzut ekranu z materiału TVP3 Rzeszów z 12 czerwca 2015 roku.

FOT. SCREEN Z YOUTUBE'A

we z serwisów publikujących takie ujęcia za darmo. Inne:

przedstawiające dorosłego niedźwiedzia i dwa młode w lesie, to zrzut ekranu z materiału TVP3 Rzeszów „Okno w oko z niedźwiedziem”, udostępnionego 12 czerwca 2015 roku na portalu YouTube. Zostało wykadrowane tak, że nie widać logotypu telewizji. Jeszcze inna fotografia przedstawiająca czarną sylwetkę niedźwiedzia pochodzi z Nadleśnictwa Bałigród (woj. podkarpackie). Na jednym z portali została

podpisana jako „zdjęcie ilustracyjne”.

Jest jeszcze fotografia, na której widać odcisk łapy w ziemi i położony obok czerwony telefon. Zdjęcie zrobiono jednak tak, że nie sposób stwierdzić, kiedy i gdzie zostało wykonane. Nie wiadomo też, jakie zwierzę pozostawiło ten ślad.

Są losie, borsuki...

Nadleśnictwo Chełm na swojej stronie internetowej informuje, że zarządza niemal 21,6 tys. ha lasów. „Świat zwierzęcy lasów jest równie bogaty, jak roślinny”. Wymienieni są przedstawiciele fauny: losie, borsuki, dziki i wilki. Nie ma ani słowa o niedźwiedziach.

– Pracuję na terenie Nadleśnictwa Chełm 40 lat. Jakiegoś 30 lat temu, może więcej, pojawiła się podobna informacja jak ta tydzień temu. „O, niedźwiedź jest w lesie!”. Wtedy w okolicach Leśnictwa Góry, Leśnictwa Stańków leśnik zauważył tropy. Potraktowali go tutaj wszyscy z przymrużeniem oka. Na miejsce pojechał ówczesny nadleśniczy i zobaczył tropy. Trzech leśników stwierdziło wtedy, że są to prawdopodobnie tropy niedźwiedzia. To był absolutny wyjątek. Do tej pory nikt o niedźwiedziach na naszym terenie nie słyszał – wspomina Piotr Kosmała.

Od nowego roku 1000 + na drugie dziecko

Już nie tylko 500+, 300+ i wakacje+ ale także dodatkowy tysiąc złotych miesięcznie na dzieci – to nowy przepis, który ma wejść w życie od 1 stycznia

Agnieszka Kasperska

Od początku wakacji do końca listopada trwa przyjmowanie wniosków w programie „Dobry start”, czyli popularnego 300+. To pieniądze na rzecz uczących się dzieci przyznawane w związku z rozpoczęciem roku szkolnego. Wniosek można składać przez: portal informacyjno-usłu-

gowy Emp@tia, bankowość elektroniczną oraz portal PUE ZUS.

Za wakacyjny wypoczynek dzieci płacić można bonami turystycznymi (500 zł na dziecko).

Z początkiem wakacji rodzice z Lubelskiego zaczęli masowo aktywować bony turystyczne i coraz częściej nimi płacić – informuje Małgorzata Korba,

rzecznik ZUS w województwie lubelskim i dodaje, że od połowy maja w Lubelskim pobrano około 40 tys. bonów. – Liczba osób, które uruchomiły bon, oraz liczba płatności realizowanych tym świadczeniem w ostatnich tygodniach znacząco wzrosła. Ma na to wpływ okres wakacji, lepsza sytuacja epidemiczna i otwarcie wielu dotych-

czas zamkniętych atrakcji turystycznych.

Bon aktywować można na Platformie Usług Elektronicznych ZUS (PUE). Generowany jest tam indywidualny kod płatności, który podaje się przedsiębiorcy przy odbywającej się bezgotówkowo transakcji. W ten sposób można zapłacić m.in. za kolonie lub pobyt w hotelu. Pełna lista miejsc przyjmujących bony znajduje się na stronie internetowej bonturystyczny.gov.pl.

Do tych świadczeń już 1 stycznia dołączyć może kolejne – rodzinny kapitał opiekuńczy. Zakłada on wypłatę 12 tys. złotych na drugie i kolejne dziecko w wieku od 12 do 36 miesięcy życia. To rodzice będą decydować, czy chcą otrzymywać przez rok po 1 tys.

zł miesięcznie, czy po 500 zł przez 2 lata. Świadczenie nie będzie uzależnione od dochodów rodziny. Wnioski przyjmować i rozpatrywać będzie ZUS.

Nowe świadczenie ma łagodzić „niekorzystne trendy demograficzne, redukować wskaźnik ubóstwa rodzin z dziećmi na utrzymaniu” oraz pomagać łączyć rodzicielstwo z pracą.

Specjalista od „cnót niewieścich” zostanie rektorem?

NAUKA Znów głośno o bliskim współpracowniku ministra Przemysław Czarnka. Tym razem mowa o dr hab. Pawle Skrzydlewskim, który komentując priorytety polityki oświatowej na nowy rok szkolny mówił o „zepsuciu duchowym kobiet”. W nieoficjalnych rozmowach doradca szefa resortu edukacji jest też postrzegany jako kandydat do objęcia funkcji rektora reaktywowanej Akademii Zamojskiej

Tomasz Maciuszczak

Dr hab. Paweł Skrzydlewski to były adiunkt w Katedrze Metafizyki Wydziału Filozofii KUL. Zawodowo związany jest dziś z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Chełmie, legitymuje się tytułem uczelnianego profesora. W październiku ubiegłego roku, tuż po powołaniu Przemysława Czarnka na stanowisko ministra edukacji i nauki, został doradcą w jego gabinecie politycznym.

Za sprawą kontrowersyjnych wypowiedzi szybko zaczęło być o nim głośno. W listopadzie Skrzydlewski powiedział, że uczestnicy Strajku Kobiet nie są Polakami. Kilka miesięcy temu okazało się, że to on stał za donosem na byłego wiceministra nauki prof. Wojciecha Maksymowicza, który po sugestjach o jego rzekomym udziale w eksperymentach medycznych

na płodach podał się do dymisji.

Teraz Skrzydlewski trafił na czołówki portali internetowych za sprawą wywiadu dla „Naszego Dziennika”. Mówiąc w nim o ministerialnych kierunkach polityki oświatowej na rok szkolny 2021/2022 wspominał o właściwym wychowaniu kobiet, czyli „ugruntowaniu dziewcząt do cnót niewieścich”.

– Dziś obserwujemy w kulturze bardzo niebezpieczne zjawisko moralne, także religijne, pewnego zepsucia duchowego kobiety polegającego na rozbudzeniu w kobiecie pychy, która się przejawia próżnością, zainteresowaniem wyłącznie sobą, egoty-

zmem, zwalczaniem obiektywnego porządku na rzecz widzenia siebie – mówił doradca ministra.

Po tej wypowiedzi w internecie zawrzało. Dr hab. Skrzydlewski tłumaczy, że jego słowa miały nawiązywać nie tylko do kobiet, ale ogólnie do człowieka. – Trze-

ba wsłuchać się w cały kontekst tej wypowiedzi, który dotyczy wychowania człowieka. A człowiek jest osobą godną i ma prawo do dobrego wychowania – mówi nam Paweł Skrzydlewski i dodaje, że „zepsucie duchowe”, o którym wspominał, w równym stopniu dotyczy także mężczyzn.

Kandydat na rektora?

Ostatnia aktywność ministerialnego doradcy ze szczególną uwagą śledzona jest w Zamościu. Tam nazwisko dr hab. Skrzydlewskiego pada w kontekście obsady stanowiska rektora reaktywowanej właśnie Akademii Zamojskiej.

Tu należy zaznaczyć, że tekst przyjętej 8 lipca przez Sejm ustawy mówi, że pierwszego rektora akademii powołuje minister właściwy do spraw szkolnictwa wyższego.

– To najbardziej prawdopodobna

kandydatura, choć w Komitecie dążącym do reaktywacji Akademii Zamojskiej jest kilku profesorów. Z jakiegoś powodu tam są – komentuje jeden z naszych rozmówców, śledzących rozwój sprawy.

Inny podkreśla, że ostatnia aktywność prof. Skrzydlewskiego może to tylko potwierdzać.

– Nic mi na ten temat nie wiadomo. Wiem, że są podejmowane próby reaktywowania akademii i wspieram to szlachetne przedsięwzięcie, ale na dzień dzisiejszy jestem pracownikiem Ministerstwa Edukacji i Nauki – ucina Skrzydlewski, gdy pytamy go o krążące po Zamościu przypuszczenia.

Osoba pierwszego rektora reaktywowanej Akademii Zamojskiej budzi w Zamościu zaciekawienie. Po pierwsze nowa uczelnia, która ma kontynuować tradycje XVI-wiecznej poprzedniczki, ma powstać już za półtora miesiąca. Po drugie,

oprócz prof. Skrzydlewskiego, w utworzonym w Zamościu Komitecie Społecznym, który działa na rzecz reaktywacji AZ są jeszcze: prof. Wojciech Kolanowski i prof. Mieczysław Ryba.

Nie mówiąc o lokalnych politykach – pośle PiS Sławomirze Zawisławski, który był wnioskodawcą podjęcia ustawy ustanawiającej AZ oraz sprzyjającym inicjatywie pośle Kukiz' 15 Jarosławie Sachajko.

Ustawa podzieliła Sejm (za – 233, przeciw – 204) i przeszła głównie dzięki posłom PiS.

Pomysł na nową uczelnię w podobny sposób dzieli Zamość. Ustawa przewiduje, że AZ nie powstanie od podstaw ale na bazie Uczelni Państwowej im. Szymona Szymonowicza, która tym samym przestanie istnieć. Wiele osób odbiera to jako polityczny zamach działaczy PiS na działającą od 16 lat szkołę zawodową. (AGDY)



FOT. AKADEMIA IGNATIANUM W KRAKOWIE / YOUTUBE

Scenariusz na czwartą falę

– Jeśli dojdzie do wzrostu zakażeń SARS-CoV-2 i hospitalizacji, w pierwszej kolejności będą uruchamiane łóżka w szpitalach z oddziałami zakaźnymi, a dopiero potem w szpitalu tymczasowym – zapowiada wojewoda lubelski. To scenariusz na czwartą falę epidemii w naszym regionie

Na razie w województwie lubelskim sytuacja jest stabilna, zarówno pod względem nowych zakażeń SARS-CoV-2, jak i hospitalizacji.

– Według stanu na 13 lipca mieliśmy 24 hospitalizacje pacjentów z COVID-19. Jeden z nich jest pod respiratorem – informuje Lech Sprawka, wojewoda lubelski. Dodaje, że najwięcej takich osób jest w SPSK1 w Lublinie – 9 (w tym chory w najgorszym stanie) i w szpitalu wojewódzkim w Białej Podlaskiej – 4. Trzech takich pacjentów ma też szpital w Łukowie, a po dwóch szpitale: w Biłgoraju, Chełmie, szpitalu wojewódzkim im. Jana Bożego w Lublinie oraz Tomaszowie Lubelskim.

– W szpitalu tymczasowym nie ma aktualnie pacjentów. Cały czas jest tam jednak



Szpital tymczasowy zapełni się pacjentami dopiero gdy chorych nie będą mogły przyjmować już oddziały zakaźne w innych ośrodkach

FOT. JACEK SZYDŁOWSKI/ARCHIWUM

aktywny jeden moduł czyli 28 łóżek na oddziale wewnętrznym covidowym, bo nie wiemy, kiedy rozpocznie się czwarta fala – tłumaczy Sprawka. Przypomina, że w wielu krajach Europy już obserwuje się gwałtowny wzrost zachorowań, [m.in.](#) w Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Portugalii, Holandii, a ostatnio także w Grecji. – Wcześniej czy później będzie też znaczący wzrost również w Polsce, w tym w województwie lubelskim. Tym bardziej, że u nas proces szczepień przebiega niezbyt dynamicznie. Mamy przed-

ostatnie miejsce w kraju pod tym względem, co dodatkowo naraża nasz region – przyznaje wojewoda.

Tłumaczy, że gdyby zaczęła wzrastać liczba hospitalizacji z powodu COVID-19, w pierwszej kolejności, zostałyby uruchomione łóżka w szpitalach z oddziałami zakaźnymi: w Białej Podlaskiej, Biłgoraju, Chełmie, Lublinie (szpital im. Jana Bożego, Instytut Medycyny Wsi i SPSK1), Łukowie, Puławach i Tomaszowie Lubelskim. Gdyby to nie wystarczyło, zostałyby uruchomione kolejne miejsca w szpitalu tymczasowym (maksymalnie może się tam znaleźć 400 łóżek na oddziale wewnętrznym covidowym i 80 - na respiratorowym). Dopiero trzeci etap to udostępnianie łóżek w szpitalach, które są w tej chwili niezakażne.

KATARZYNA PRUS

dziennik Wschodni

www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.

Siedziba redakcji:
ul. 3 Maja 18/2 (I piętro),
20-078 Lublin.

Sekretariat: tel. 81 46 26 800,
fax 81 46 26 801,
e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny:

Zastępca redaktora naczelnego:
Paweł Buczkowski, tel. 697 770 405,
e-mail: buczkowski@dziennikwschodni.pl

Dział miejski: Kierownik Agnieszka Dybek,
tel. 81 46 26 864, e-mail:
dybek@dziennikwschodni.pl

Dział on-line: tel. 691 770 010,
e-mail: online@dziennikwschodni.pl

Dział sportowy:
Kierownik Jarosław Klukowski,
tel. 697 770 357,
e-mail: klukowski@dziennikwschodni.pl
Biała Podlaska: Ewelina Burda, tel. 697 770 372,
e-mail: burda@dziennikwschodni.pl

Zamość: Agnieszka Dybek, tel. 697 770 423, e-mail:
agnieszka.dybek@dziennikwschodni.pl

Biuro Reklamy: Dyrektor Grzegorz Zubala,
tel. 519 503 529
e-mail: grzegorz.zubala@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia i nekrologi: 81 46 26 820,
697 770 393 **Oferta:** 81 46 26 966,
e-mail: jakuszewska@dziennikwschodni.pl,
oferta@dziennikwschodni.pl

Adres: 3 Maja 18/2 (parter),
20-078 Lublin

Druk: ZPR Media S.A.
ul. Jubilerska 10,
04-190 Warszawa

Opalaj się z głową i pokaż pieprzyki

Tylko podczas dwóch dni badań dermatologicznych w lubelskiej klinice SPSK1 aż 10 pacjentów zostało skierowanych do chirurgicznego usunięcia zmian skórnych z podejrzeniem czerniaka. – Wykrywamy coraz więcej nowych przypadków, a także zgonów z powodu tej choroby - alarmują specjaliści

Katarzyna Prus

Podczas dwóch dni akcji profilaktycznej zbadaliśmy ok. 200 osób. Zgłaszali się pacjenci w różnym wieku i z różnymi zmianami skórnymi. U 5 proc. przebadanych stwierdzono podejrzenie czerniaka i te osoby zostały od razu skierowane na zabieg dermatochirurgiczny - tłumaczy prof. Dorota Krasowska, kierownik Kliniki Dermatologii, Wenerologii i Dermatologii Dziecięcej SPSK1 w Lublinie. Precyzuje: - Podczas takiego zabiegu usuwamy całą podejrzaną zmianę i dodatkowo pewien margines zdrowej tkanki. W tym momencie wszyscy pacjenci, u których było podejrzenie czerniaka przeszli taki zabieg i czekają na wyniki badania histopatologicznego. Określi ono precyzyjne rozpoznanie i pozwoli na wdrożenie dalszej terapii.

Jak podkreśla prof. Krasowska, wykrycie podejrzanых zmian u 5 proc. przebadanych, potwierdza, że regularna kontrola dermatologiczna jest koniecznością.

- Dlatego będziemy kontynuować tę akcję w nowej formule. Zapraszamy na bez-



płatne konsultacje i badania dermoskopowe dwa razy w tygodniu: w poniedziałki i czwartki – mówi szefowa lubelskiej kliniki. - Podobnie jak wcześniej należy się zapisać telefonicznie i mieć ze sobą skierowanie do poradni dermatologicznej od lekarza rodzinnego. To znacznie ułatwi i przyspieszy procedurę, jeśli pacjent musi np. przejść dodatkowe badania w naszej poradni.

Prof. Krasowska podkreśla, że im szybciej zgłosimy się do lekarza tym lepiej, bo usunięcie czerniaka we wczesnym stadium rozwoju daje szansę na całkowite wyleczenie. Na zachorowanie szczególnie narażone są osoby, które już

Podczas dwóch dni akcji profilaktycznej w SPSK1 w Lublinie zbadano ok. 200 osób

FOT. MK/ARCHIWUM

miały ten nowotwór, albo takie przypadki odnotowano w ich rodzinie.

- Coroczną kontrolę zalecam też osobom, które mają wrodzony zespół znamion atypowych. Przy dużej ilości znamion warto wykonać nie tylko badanie dermoskopem, ale też mapowanie ciała, które pozwala na zidentyfikowanie każdej nowej, nawet drobnej zmiany. Sami często nie jesteśmy w stanie tego wychwycić - tłumaczy prof. Krasowska. Dodaje, że czynnikiem ryzy-

ka rozwoju czerniaka jest też częste i intensywne opalanie. - Dermoskopię zalecam wszystkim osobom, które zauważą u siebie nową i niepokojącą pod względem wielkości czy zabarwienia, zmianę. Podobnie, jeśli zauważymy, że zmiana, którą mamy od dawna stała się np. asymetryczna, ma inny kolor, jest większa lub jeśli w jej obrębie pojawiło się owrzodzenie.

W ubiegłym roku w Polsce wykryto 3 700 nowych przypadków czerniaka. Jednocześnie prawie połowa chorych umiera w ciągu roku. Tymczasem z „Badania Świadomości Czerniaka”, przeprowadzonego w maju ubiegłego roku przez ARC Rynek i Opinia, na zlecenie Akademii Czerniaka i firmy farmaceutycznej Novartis, wynika, że aż 87 proc. Polaków opala się w czasie, kiedy słońce świeci najintensywniej. Ponad 60 proc. biorących udział w badaniu nie stosuje kremów z filtrem, a ponad połowa nigdy nie była u lekarza, żeby sprawdzić podejrzaną pieprzyk czy znamie.

● **ABY ZAPISAĆ SIĘ NA BADANIE W NAJBLIŻSZY PONIEDZIAŁEK TRZEBA ZADZWOŃĆ W PIĄTEK W GODZ. 11.00 – 14.00 POD NR TEL. 81 532 36 47.**

Jak indeks to najlepiej weterynarii

EDUKACJA Weterynaria to – podobnie jak przed rokiem – najpopularniejszy kierunek studiów na Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie w rekrutacji na nowy rok akademicki. O jeden indeks stara się tu prawie dziesięć tysięcy kandydatów.

W uczelnianym systemie rekrutacyjnym zarejestrowało się 6,2 tys. osób. Ponad pięć tysięcy z nich wyraziło chęć rozpoczęcia studiów w trybie stacjonarnym. Przygotowano dla nich niespełna dwa tysiące miejsc.

Tradycyjnie najbardziej oblegana jest weterynaria, gdzie na jedno miejsce przypada 9,7 osoby.

- W tym roku najpopularniejsze kierunki są w większości związane z weterynarią i naukami o zwierzętach. W przypadku naszego uniwersytetu jest to trend utrzymujący się – mówi Agnieszka Wasilak, z Biura Rekrutacji i Promocji Kształcenia UP. I dodaje: - Nie bez znaczenia jest też fakt, że aż trzy z najpopularniejszych sześciu kierunków to kierunki uniwersyteckie, które można studiować tylko u nas.

Chodzi o analitykę weterynaryjną (7,6 osoby na miejsce), behawiorystykę zwierząt (4,3) oraz hipologię i jeździectwo (3,7), na które decydują się kandydaci z całej Polski. Niezmiennie sporym zainteresowaniem cieszą się także geodezja i kartografia oraz architektura krajobrazu, gdzie na jeden indeks przypadają prawie cztery osoby.

Uczelnia nie informuje natomiast w szczegółach,

z jakim przyjęciem spotkały się tegoroczne nowości: ekologia miasta, analityka środowiskowa i przemysłowa oraz technologia biosurowców. - Na wszystkie nowe kierunki zarejestrowaliśmy kandydatów, czekamy aktualnie na potwierdzenie woli studiowania czyli dostarczenie dokumentów na studia – mówi Agnieszka Wasilak.

Zakwalifikowani kandydaci czas na dopełnienie formalności mają do piątku, a uczelnia zachęca, by dokumenty przysłać pocztą lub przez kuriera. Ci, którzy nie zostali zakwalifikowani i znaleźli się na liście rezerwowej, muszą czekać do 22-23 lipca. Wtedy zostanie opublikowany komunikat o zwolnionych miejscach. Uniwersytet nie wyklucza ogłoszenia dodatkowego naboru, jeśli na niektórych kierunkach pozostaną wolne indeksy.

Wcześniej tegoroczne nabory podsumowały już trzy szkoły wyższe z Lublina. Na dwóch z nich rekrutacyjnym hitem okazała się kryminologia. Na UMCS chętnych jest 16 razy więcej niż miejsc. Na KUL, który ten kierunek oferuje po raz pierwszy, o jeden indeks walczy sześć kandydatów. Z kolei na Politechnice Lubelskiej najpopularniejsze okazały się kierunki prowadzone przez Wydział Zarządzania: marketing i komunikacja rynkowa (6,3 osoby na miejsce), finanse i rachunkowość (5) oraz inżynieria logistyki (4,8).

(TOMA)

Zbrodnia w Lubartowie. Zarzuty dla napastnika

ŚLEDZTWO 38-letni Paweł B., który w poniedziałek w centrum Lubartowa zaatakował swoją byłą żonę usłyszał prokuratorskie zarzuty. Odpowie za zabójstwo oraz napaść. Grozi mu dożywocie

Śledczy postawili Pawłowi B. trzy zarzuty. Najpoważniejszy dotyczy zabójstwa byłej żony - Anny. 38-latek odpowie również za złamanie sądowego zakazu zbliżania się do kobiety oraz za napaść na jej partnera, który próbował obronić ją przed nożownikiem.

- Podczas przesłuchania podejrzanego w żaden sposób nie odniósł się do zarzutów. Nie powiedział nawet słowa - relacjonuje Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Z ustaleń śledczych wynika, że wieczorem Anna wyszła z domu w towarzystwie swojego 44-letniego partnera. W pobliżu, u zbiegu ul. Krzywe Koło i Szulca, czekał już jej były mąż. Mieszkańcy Lubartowa mówią, że „od rana biegał wściekły. Może się napił, albo czegoś naćpał”. Paweł B. wyzywał kobietę i jej partnera. Wywiązała się szarpanina. Paweł B. sięgnął po nóż. Wstępne ustalenia sekcji zwłok wykazują, że bezpośrednią przyczyną śmierci był



FOT. KMP W LUBLINIE

cios zadany w brzuch. Lekko ranny został także partner Anny, który ruszył kobiecie na pomoc. Napastnik uciekł i schował się w krzakach za jednym z budynków.

- Tam też odnaleźli go wezwani na miejsce policjanci. Mężczyzna udawał nieprzy-

tomnego. Mundurowi wezwali więc lekarza, który potwierdził, że 38-latek symuluje - wyjaśnia kom. Andrzej Fijołek, rzecznik lubelskiej policji.

Policjanci dementują pojawiające się informacje o tym, że zareagowali zbyt

późno. Od pierwszej informacji na numer alarmowy do zatrzymania Pawła B. i jego przebadania minęło niespełna pół godziny.

Paweł B. przed sądem stanie jako recydywista. Po raz pierwszy do więzienia trafił w 2005r. W 2012 r. trafił tam ponownie. Za kratami spędził ponad cztery lata za znęcanie się nad żoną. Wyszedł w sierpniu ubiegłego roku. Zaledwie 9 dni później znowu zaatakował. Grozi śmiercią byłej żonie i jej nowemu partnerowi. Podpalił drzwi wejściowe do jego domu. Został wtedy zatrzymany i trafił do aresztu. W kwietniu został prawomocnie skazany na rok więzienia. Wyszedł jednak na wolność, bo sąd na poczet kary zaliczył mu areszt. Mężczyzna miał dwuletni zakaz zbliżania się do Anny na mniej niż 50 metrów i jakichkolwiek kontaktów z nią.

Kobieta osierociła czworo dzieci, które trafiły pod opiekę rodziny.

JACEK SZYDŁOWSKI

Więcej miejsc dla seniorów



Cztery nowe kluby dla seniorów powstaną na terenie województwa lubelskiego dzięki wsparciu z rządowego programu „Senior +”. Łącznie znajdzie się w nich miejsc dla 75 osób.

Wczoraj w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim przedstawiciele czterech samorządów podpisali umowy w ramach konkur-

su rozstrzygniętego przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Maksymalną możliwą kwotą 200 tys. zł otrzymał Annapol. Prawie 160 tys. zł trafiło do Rejowca Fabrycznego. Na liście beneficjentów znalazły się też dwie mniejsze gminy: Milejów (155 tys. zł) i Wojcieszków (97,5 tys. zł).

(TOMA)

Będą kładli asfalt

NA DROGACH W piątek ma się rozpocząć kolejny etap robót przy przebudowie ul. Poniatowskiego. Kierowcy muszą się spodziewać zmian w organizacji ruchu



Drogowcy mają zacząć prace od jezdni znajdującej się bliżej centrum miasta, czyli tej, która będzie służyć do jazdy w kierunku Czechowa.

– 16 lipca w godzinach porannych zamknięty zostanie odcinek od skrzyżowania z Al. Raclawickimi do wiaduktu nad al. Solidarności wraz z łącznicą zjazdową oraz wlotem ul. Popiełuszki od al. Długosza – zapowiada Izolda Boguta z lubelskiego Ratusza. Ruch w obydwu kierunkach ma być prowadzony drugą jezdnią.

Następnego dnia drogowcy przeniosą się na sąsiednią jezdnię. – Również na odcinku od skrzyżowania z Al. Raclawickimi do wiaduktu nad al. Solidarności – przekazuje Boguta. – Zamknięty będzie wlot ul. Popiełuszki od ul. Junoszy oraz łącznica wjazdowa z al. Solidarności.

Udostępnienie obydwu jezdni dla ruchu jest zapowiadane przez

Urząd Miasta na najbliższą środę, 21 lipca. Nie będzie to jeszcze oznaczać definitywnego końca utrudnień w rejonie dużej przebudowy śródmiejskich ulic.

Od najbliższego piątku zamknięta dla ruchu ma być połowa szerokości Al. Raclawickich na odcinku od ul. Puławskiej do ul. Sowińskiego. Niedostępne dla kierowców będą tutaj pasy ruchu po stronie ul. Spadochroniarzy. Niemożliwy będzie także wjazd

i wyjazd z ul. Spadochroniarzy, która zostanie czasowo odcięta od Al. Raclawickich. Jutro rano otwarte mają zostać natomiast skrzyżowania Alej z ul. Puławską, Legionową oraz Głowackiego.

Zasadnicze prace przy układaniu nawierzchni jezdni zakończyły się już na ul. Lipowej. – Pozostały jedynie ostatnie prace, największe utrudnienia i niedogodności są już za nami – zapewnia prezydent Krzysztof Żuk. Do wykPonania po-

zostało tutaj m.in. oznakowanie jezdni, w tym wymalowanie buspasów. Ich załączek widać już na odcinku Al. Raclawickich, gdzie w oczy rzuca się również nowe rozwiązanie w postaci śluzy rowerowej.

Wspomniana śluza powstała na skrzyżowaniu Alej z ul. Lipową. Pozwoli ona rowerzystom przejechać między stojącymi samochodami i wystartować przed nimi, gdy światło zmieni się na zielone.

DOMINIK SMAGA

Dziki parking w centrum miasta

ALARM 24 To nie jest dobra wizytówka – twierdzi jeden z mieszkańców, którego razi dziki parking na ul. Przemysłowej koło al. Unii Lubelskiej. Urząd Miasta tłumaczy, że to teren prywatny i nie może nic z tym zrobić

Dominik Smaga

Jeszcze kilka lat temu była tu zielona łąka, która wraz z pojawieniem się Strefy Płatnego Parkowania i inicjatywą kierowców, by unikać opłat za parkowanie, zmienia się w klepisko – alarmuje jeden z naszych Czytelników. Podkreśla, że czasem stoi tu nawet 40 samochodów, choć w tym samym czasie wolne są miejsca postojowe w Strefie Płatnego Parkowania. – M.in. na ul. Przemysłowej, ul. Zamojskiej i ul. Farbiarskiej.

– Straż Miejska lub patrol policji, które regularnie pojawiają się w tej okolicy, nie reagują na zaparkowane samochody. Ponadto cała sytuacja ma miejsce w bliskim sąsiedztwie nowej siedziby Komisariatu I Policji – pisze nasz Czytelnik. – Moja prośba o interwencję, skierowana na Skrzynkę Dialogu Społecznego działającą przy prezydencie miasta, niestety nie znalazła odzewu.

Strażnicy miejscy tłumaczą, że ostatnie zgłoszenia w tej sprawie mieli w 2019 r. – Dotyczyło to terenu prywatnego, na którym nie został urządzony trawnik, więc nie stwierdziliśmy popełnienia wykroczenia – informuje Joanna Bujek ze Straży Miejskiej.

– Z orzeczeń sądowych w takich sprawach wynika, że przepis dotyczący terenów zielonych odnosi się do terenów



Dziki parking na prywatnym terenie wygląda fatalnie. Ale w świetle przepisów sposobów na niego nie ma

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

urządzonych. Ten nie jest urządzony, więc nie stwierdziliśmy popełnienia wykroczenia – dodaje Bujek.

Nasz Czytelnik przekonuje, że należałoby fizycznie uniemożliwić kierowcom wjazd na prywatną nieruchomości. – Może rozwiązaniem byłoby postawienie słupków, które uniemożliwiają wjazd na trawnik? – pyta mieszkaniac. – Obecnie dużo się mówi o ekologii, konieczności dbania o tereny zielone w mieście, unikaniu „betonozy”. Myślę, że dbanie o każdy fragment zieleni w mieście jest ważne i konieczne, szczególnie w mieście,

które chce uchodzić za zielone i przyjazne mieszkańcom.

– Działka znajdująca się na końcu ul. Przemysłowej stanowi własność prywatną. Nieruchomość posiada zjazd – stwierdza Monika Głazik z biura prasowego w lubelskim Ratuszu. – Właściciel terenu posiadający włączenie do drogi publicznej, nie może zostać pozbawiony wyjazdu z nieruchomości poprzez ustawienie słupków. Stąd nie jest możliwe zablokowanie wjazdu i uniemożliwienie w tym miejscu tzw. dzikiego parkowania.

Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia

Rodzinie

zmarłego

**Piotra
SITARSKIEGO**

Prokuratora w stanie spoczynku
Prokuratury Okręgowej w Lublinie

składają
prokuratorzy i pracownicy
Prokuratury Regionalnej w Lublinie



n631

Z głębokim smutkiem i żalem żegnamy

śp

**Piotra
SITARSKIEGO**

Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Lublinie
w stanie spoczynku.

Rodzinie

Zmarłego
wyrazy głębokiego współczucia

składają

prokuratorzy i pracownicy
prokuratur okręgu lubelskiego

n632

Płot zagrodził im przejazd

ALARM 24 Do dziś nie rozebrano płotu, który otoczył prywatną działkę przy ul. Perłowej tuż przed wycinką okazałego dębu. Ogrodzenie przecięto prowizoryczną drogą przez osiedle Poręba. Okoliczni mieszkańcy są niezadowoleni



Przejazd po betonowych płytach nie był oficjalnie drogą

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Dominik Smaga

Ażurowe ogrodzenie stoi na trawiastej działce położonej między ul. Perłową a Bursztynową. Właśnie tu jeszcze w czerwcu rósł duży dąb, który wycięto mimo oburzenia okolicznych mieszkańców. Na wycinkę zezwolił Urząd Miasta, powołując się na ekspertyzę mówiącą o złym stanie drzewa. Tuż przed wycinką teren

został ogrodzony. Dębu już nie ma, ale płot pozostał.

Ogrodzenie uniemożliwia kierowcom przejazd z Perłowej do Bursztynowej przez prowizoryczną drogę z betonowych płyt. Mieszkańcy osiedla korzystali z tego przejazdu przez wiele lat. Teraz muszą jechać naokoło i dlatego są niezadowoleni.

– Czy to legalne, że od wycinki drzewa, jak łatwo poli-

czyć, minęło 15 dni, z czego 10 roboczych, a ogrodzenie dalej stoi? – pyta jeden z naszych Czytelników.

– Ogrodzenie zagradza ul. Perłową, przez co stała się ślepą uliczką, a wcześniej, podobnie jak Agatowa, była jednym z dwóch dojazdów do osiedla – pisze mieszkaniec. – Czy zarządca drogi o tym wie? Jak długo można blokować drogę przy takich sytuacjach jak wycinka?

Sęk w tym, że to, co mieszkańcy uznawali za drogę, wcale nią nie jest i nigdy oficjalnie nią nie było. Jest to zaledwie prowizoryczny przejazd przez prywatną nieruchomość. Jej właściciel ma prawo ogrodzić swoją własność.

– Po przeprowadzonej przez Zarząd Dróg i Mostów wizji w terenie nie stwierdzono zajęcia pasa drogowego. Zarówno przejazd z betono-

wych płyt, jak i ogrodzenie zlokalizowane są na terenie prywatnym – przekazuje nam Monika Głazik z biura prasowego Ratusza.

Również plan zagospodarowania terenu (obowiązujący w tym miejscu od 19 lat), nie przewiduje przeprowadzenia drogi przez wspomniane działki. Nieruchomość jest przeznaczona w planie pod zabudowę usługową, jednak jej właści-

ciele chcą, by władze Lublina dopuściły tutaj budowę mieszkań.

Urząd Miasta uznał, że taka zmiana byłaby zasadna i poprosił Radę Miasta o zgodę na opracowanie nowej wersji planu zagospodarowania. Radni zgodzili się na rozpoczęcie takich prac. Ich efektem ma być projekt nowego planu, który będzie podlegał zatwierdzeniu przez Radę Miasta.

Spór o stadion zahacza o Sejm

CIĄG DALSZY Wyjaśnień w sprawie wyboru miejsca pod nowy stadion żużlowy chcą od prezydenta Lublina posłowie Lewicy. Ich zdaniem decyzja w tej sprawie zapadła „wbrew woli mieszkańców” i będzie oznaczać „zalanie cennego obszaru przyrodniczego betonem”

Dominik Smaga

Z poselską interwencją, na którą prezydent zobowiązany jest odpowiedzieć w ciągu 14 dni, zwróciło się do Ratusza dwoje lewicowych parlamentarzystów: Adrian Zandberg i Paulina Matysiak, oboje z partii Razem.

Posłowie ostro krytykują decyzję władz miasta, by pod budowę stadionu żużlowego wskazać część nadrzecznych gruntów po klubie jeździeckim. Takie przeznaczenie działek określa plan zagospodarowania terenu uchwalony w czerwcu przez Radę Miasta. Ten sam plan wskazuje również, tuż obok miejsca pod stadion, teren pod kompleks boisk i halę sportową.

– Tak drastyczne uszczuplenie terenów zielonych jest niezgodne z planem adaptacji Lublina do zmian klimatu, uchwalonym zaledwie dwa lata temu przez Radę

Miasta – piszą posłowie, których zdaniem „konsekwentnie ignorowano” głosy protestu sugerujące ochronę doliny rzecznej i znalezienie innego miejsca na stadion. – Kompleks zostanie oddzielony od przyrodniczo-krajo- brazowego zespołu ochronnego zaledwie 50 metrami zieleni izolacyjnej.

– Wbrew propozycjom ulokowania kompleksu w innym miejscu, Ratusz podejmuje decyzję o zalaniu cennego obszaru przyrodniczego betonem i wzniesieniu kompleksu wielkich, odgradzonych od mieszkańców budynków, oplecionego drogami dojazdowymi przecinającymi spokojną dotychczas okolicę – czytamy w poselskiej interwencji.

Posłowie oficjalnie stawiają prezydentowi Lublina trzy pytania, na które oczekują pisemnej odpowiedzi. Po pierwsze chcą wiedzieć, dlaczego pod budowę stadionu wskazano teren nad



Posłowie ostro krytykują decyzję władz miasta, by pod budowę stadionu żużlowego wskazać część nadrzecznych gruntów po klubie jeździeckim. Takie przeznaczenie działek określa plan zagospodarowania terenu uchwalony w czerwcu przez Radę Miasta

WIZUALIZACJA MATERIAŁY INWESTORA

Bystrzycą. Po drugie pytają o to, dlaczego władze miasta „nie wzięły pod uwagę głosów sprzeciwu i protestów”. Na koniec chcą wiedzieć, czy możliwa jest zmiana tej

lokalizacji i czy Ratusz ją rozważa.

W każdej z tych trzech spraw Ratusz zabierał głos jeszcze przed uchwaleniem „stadionowego” planu.

Przekonywał, że teren nad Bystrzycą najlepiej nadaje się pod budowę stadionu, a miasto nie ma innego równie dobrego miejsca. To samo powtarza teraz.

– To jedyny teren, którego właścicielem jest miasto, spełniający przesłanki realizacji projektu – przekonuje Katarzyna Duma, rzeczniczka prezydenta Lublina. Tłumaczy, że działka spełnia warunki funkcjonalności, bezpieczeństwa, dojazdu i dróg ewakuacji. Według Ratusza nie da się zbudować nowego stadionu w miejscu starego, czyli przy Al. Zygmuntowskich, bo jest tam zbyt ciasno.

– Między ul. Krochmalną i Ciepłą jest miejsce zarówno dla stadionu żużlowego, kompleksu sportowo-rekreacyjnego z zespołem boisk piłkarskich, działalności rekreacyjnej o charakterze hippicznym oraz dla terenów rekreacji i zieleni dla mieszkańców – przekonuje

je rzeczniczka. Dodaje, że nowy stadion ma pełnić rolę całorocznej hali widowiskowo-sportowej.

Tak jak poprzednio, tak i teraz Urząd Miasta przekonuje, że lokalizacji stadionu nie ustalano „wbrew woli mieszkańców”, tylko z ich poparciem. – W ramach wyłożenia projektu zmiany planu do publicznego wglądu zostało złożonych łącznie ok. 3400 uwag – stwierdza Duma. – Przeważająca większość, ok. 3000 uwag, popierała rozwiązania projektowe.

Krytykowana przez posłów zmiana planu zagospodarowania była już sprawdzona przez prawników wojewody, który nie dopatrzył się w niej uchybień przemawiających za unieważnieniem uchwały. 9 lipca zmieniony plan został ogłoszony w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego, a w życie wejdzie po upływie 14 dni od tej publikacji.

Rury w sprawie łap

DLA PUPILA 25 tys. zł chce wyłożyć Rada Dzielnicy Rury na urządzenie wybiegu dla psów. Wskazane przez nią miejsce nie podoba się Urzędowi Miasta, który twierdzi także, że za proponowaną kwotę nie można stworzyć sensownego placu dla zwierząt



Teren między ul. Głęboką a Filaretów, zdaniem Urzędu Miasta, nie nadaje się na psi wybieg ze względu na cenny drzewostan

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Dominik Smaga

Taką potrzebę zgłaszali liczni mieszkańcy z różnych części dzielnicy. Na naszych osiedlach jest coraz więcej psów, a ludzie chcą, żeby ich zwierzęta mogły się wybiegać – wyjaśnia Grzegorz Wierchowski, przewodniczący Rady Dzielnicy Rury. Pod względem liczby mieszkańców (niemal 27 tys.) jest to największa spośród wszystkich 27 dzielnic Lublina.

– Większość zabudowy na Rurach to bloki mieszkalne, więc psy nie bardzo mają gdzie się ruszać – mówi Wierchowski. – Poza tym

jeśli idzie rodzina z dzieckiem i obok biegnie pies, to nawet jeśli jest łagodny, to może kogoś przestraszyć. Zaś na wybiegu mógłby się poruszać swobodnie.

Rada dzielnicy postanowiła sfinansować urządzenie wybiegu ze swojej „rezerwy celowej”, czyli specjalnej puli pieniędzy zarezerwowanej w budżecie Lublina dla każdej z dzielnic osobno (po 150 tys. zł na dzielnicę). Zaproponowała, by taki plac został urządzony na zielonym terenie

u zbiegu ul. Głębokiej i Filaretów.

Urząd Miasta, który odpowiada za wykonanie wydatków wskazanych przez dzielnicę, uznał, że nie jest to dobre miejsce na psi plac zabaw.

– Proponowana przez radę lokalizacja nie jest odpowiednia ze względu na występujący w tym miejscu cenny drzewostan – wyjaśnia Monika Głazik z biura prasowego Ratusza. – W ramach prowadzonych ustaleń

z radą dzielnicy zaproponowaliśmy więc lokalizację przy ul. Hryniewieckiego, jako miejsce bardziej odpowiednie dla wybiegu. Obecnie czekamy na formalną decyzję rady w tej sprawie.

– Obecnie czekamy na skan ze wskazaniem tej działki, żebyśmy mogli się do tego ustosunkować – mówi Michał Zacz, przewodniczący Zarządu Dzielnicy Rury.

Jest również drugi problem, czyli pieniądze. – Według naszych analiz koszt utworzenia wybiegu dla psów o optymalnych wymiarach, tj.

minimum 2 000 mkw., jest wyższy niż kwota przeznaczona na ten cel przez radę dzielnicy – twierdzi Głazik. Rada postanowiła przeznaczyć na wybieg 25 tys. zł. – Zaproponowana kwota pozwala na wybudowanie bardzo małego wybiegu, który może nie spełniać swojej funkcji.

– My szacowaliśmy tę kwotę w oparciu o koszty poniesione przez miasto na wybiegi w parku Ludowym – odpowiada Zacz. – Chcielibyśmy, żeby nasz wybieg miał optymalną wielkość, w kolejnych latach chcielibyśmy go doposażać.



Sauna na kółkach

ALARM 24 Brak klimatyzacji w części pojazdów doskwiera pasażerom komunikacji miejskiej. Na niektórych liniach trudno o podróż w chłodzie. – Dlaczego nadal na ulice wysyłane są stare pojazdy? – oburza się nasz Czytelnik

Dominik Smaga

Na zewnątrz ponad 30 stopni w cieple, a w autobusie jeszcze gorzej i do tego duszno. Takie obrazki, choć coraz rzadziej, wciąż można spotkać w lubelskiej komunikacji miejskiej.

– Dlaczego kolejny rok miasto nie jest w stanie wysłać na nasze ulice w pełni klimatyzowanej floty nawet w najbardziej upalne dni? – dopytuje pan Piotr. – Rozkłady rok w rok są coraz bar-

dziej okrojone, w tej chwili częstotliwość kursów jest najgorsza od dekad, do tego Zarząd Transportu Miejskiego ciągle przechwala się nowymi zakupami i dostawami, a jednak wciąż na ulice wysyła stare pojazdy bez klimatyzacji. Na liniach takich jak 47 czy 37 to praktycznie codzienność, ale można na nie trafić niemal wszędzie.

– Oczywiście, zdarzają się sytuacje, że obsługę danej linii pełni pojazd bez klimatyzacji, ale staramy się, aby

w upalne dni takich przypadków było jak najmniej. Gdy pojazd klimatyzowany ulegnie awarii, zostaje podstawiony pojazd zastępczy – komentuje Monika Fisz z Zarządu Transportu Miejskiego. – Na linii nr 47 faktycznie stwierdziliśmy deficyt pojazdów z klimatyzacją i będziemy interweniować u przewoźnika o inny przydział taboru.

Czy pojazdów z klimatyzacją rzeczywiście wystarczyłoby do obsadzenia wszystkich kursów podczas upałów?

– W dzień powszedni w ruchu pozostaje obecnie 61 trolejbusów i 203 autobusy – informuje Fisz. – Jeżeli chodzi o liczbę trolejbusów w taborze to wynosi ona 138, z czego ok. 72 proc. jest klimatyzowanych, a autobusów jest 261, z czego ok. 69 proc. posiada klimatyzację.

Wynika z tego, że klimatyzowanych autobusów mamy 180, czyli o 23 mniej niż potrzeba byłoby do obsadzenia każdego z kursów. W przypadku trolejbusów

na 61 potrzebnych pojazdów jest niemal 100 z klimatyzacją. ZTM zastrzega jednak, że część trolejbusów może mieć ją wyłączoną podczas jazdy ulicami niewyposażonymi w sieć zasilającą.

Sam fakt, że pojazd ma klimatyzację, nie gwarantuje jeszcze chłodu. W niektórych przypadkach, mowa głównie o przegubowych trolejbusach z rocznika 2014 (numery boczne od 3942 do 3943) problemem jest słaba wydajność urządzeń. Na skuteczność klimatyzacji wpływa

również to, czy okna pojazdu są zamknięte.

– Przy tak wysokich temperaturach, jakie towarzyszą nam przez ostatni czas, wydolność działania klimatyzacji w pojazdach ulega zmniejszeniu. Otwieranie drzwi na przystankach powoduje napływ ciepłych mas powietrza do środka – tłumaczy Fisz. – Dla efektywnego działania klimatyzacji, konieczne jest również zamknięcie okien, aby schłodzone powietrze nie wydostawało się na zewnątrz.

Prezydent szuka nowego samochodu

BIAŁA PODLASKA Magistrat szuka samochodu dla prezydenta i urzędników. Chce go wyleasingować. Poprzednia skoda po kolizji nie nadaje się do użytku

Do zderzenia dwóch aut doszło na początku czerwca w Białej Podlaskiej. Jednym z kierowców był prezydent Michał Litwiniuk (PO). Nikt wtedy nie ucierpiał, a policja orzekła, że sprawcą kolizji był 25-letni kierowca audi, który nie ustąpił pierwszeństwa. Uszkodzenie samochodu służbowego zostało zgłoszone ubezpieczycielowi sprawcy zderzenia. Okazuje się jednak, że skoda nie nadaje się już do użytku. Dlatego magistrat chce wyleasingować nowe auto.

– Samochód będzie wykorzystywany na potrzeby wszystkich pracowników urzędu – zaznacza Gabriela Kuc-Stefaniuk rzeczniczka magistratu.

– Ze sprzedaży poprzedniego samochodu i przyznanego odszkodowania uzyskana została kwota 31 tys. zł, którą planuje się przeznaczyć w tym roku na leasing z opcją wykupu i ubezpieczenie nowego auta – tłumaczy rzeczniczka. Leasing z opcją wykupu rozłożony jest na 3 lata. Pojazd ma być wyprodukowany w tym roku, mieć automatyczną skrzynię biegów, nadwozie typu sedan.

Urzednicy określają nawet



Poprzednie auto urzędu nie nadaje się do użytku po kolizji na początku czerwca

FOT. POLICJA

preferowaną kolorystykę: szary, srebrny lub oliwkowy metalic. Poza tym, w samochodzie powinien znajdować się m.in. radioodtwarzacz z systemem głośnomówiącym. Swoją flotę planuje też zasilić Miejski Zakład Komunikacyjny, który ogłosił właśnie przetarg na czteroletni leasing dwóch autobusów na olej napędowy. MZK zamierza wykupić pojazdy po tym okresie.

Orientacyjna wartość zamówienia to 2 mln zł netto. Miejska spółka wymaga autobusów o długości 10,1-10,6 metrów, które pomieszczą minimum 80 pasażerów, z czego 18-21 na miejscach siedzących. Autobus ma posiadać płaską podłogę na całej długości. Poza tym, wymagany jest silnik o mocy 180-220 kW.

(EB)

Drzewka przy bulwarze zniszczył nastolatek

ŁUKÓW Kilka dni temu ktoś zniszczył kilkanaście młodych drzewek na bulwarze przy Krznie. Policja ustaliła, że sprawcą jest nastolatek z gminy Łuków



Poprzewracane i wyrwane drzewka na bulwarze przy Krznie



FOT. UM

To zdarzenie zbulwersowało burmistrza Piotra Płudowskiego i podzielił się tym w mediach społecznościowych.

„Ktoś nie dorósł do bycia mieszkańcem Łukowa. Brakuje słów, aby określić to zachowanie” – napisał burmistrz, dołączając zdjęcia wyrwanych drzewek, które

niedawno zostały posadzone.

Na reakcje mieszkańców nie trzeba było długo czekać. Niektórzy w komentarzach proponowali, by po zidentyfikowaniu upublicznić wizerunek wandal.

– Ten post zamieściłem trochę w emocjach, po tym co zobaczyłem. Ale po liczbie udostępnień widać, że

to bulwersowało nie tylko mnie – mówi Piotr Płudowski. – To jest duży problem, nie ma naszej zgody na takie zachowania w przestrzeni publicznej.

Miasto zgłosiło sprawę na policję, a ta przy pomocy monitoringu szybko zidentyfikowała sprawcę. Okazał się nim nastolatek z gminy Łuków. ten przyznał

się winy. Nie był jednak w stanie odpowiedzieć, dlaczego tak postąpił. Jego rodzina ma pokryć koszty związane z przywrócenie drzewek do stanu pierwotnego. Natomiast władze apelują do mieszkańców, by reagowali natychmiast, gdy są świadkami aktów wandalizmu.

(EB)

P R O M O C J A

ZŁOTA SETKA

RANKING NAJLEPSZYCH FIRM LUBELSZCZYZNY 2020
XXV edycja

dziennik
WSCHODNI

Zgłoś swoją firmę do rankingu.
Szczegóły oraz formularz zgłoszeniowy dostępny na www.dziennikwschodni.pl/zlota-setka
Na zgłoszenia czekamy do 23 sierpnia

Te firmy już się zgłosiły:

CBM Polska
Nocowanie.pl
Spizarnia
Vosti Energy
Zakłady Mięsne Dobrosławów

Będzie nowy mural ze śmigłowcami

ŚWIDNIK Jego autorem jest Paweł Kasperek, który zaprojektował i wykonał większość świdnickich malowideł ściennych

Praca nad murem na terenie Parku Avia, który powstaje z okazji 70-lecia PZL-Świdnik rozpoczęła się we wtorek.

– Ze względów technicznych zacząłem wieczorem – mówi autor murala.

Artysta rozpoczął od naniesienia szkicu na ścianę muru oporowego, poprzez odrysowanie obrazu wyświetlanego przez projektor. Teraz będzie go malować. – Jeśli pogoda będzie podobna do tej w środę, to nie powinno być problemów. Gorzej jak będzie skwar, wtedy naprawdę ciężko bę-



dzie pracować – przyznaje artysta.

To jeden z większych i prawdopodobnie najdłuższy z murali, którego Paweł Kasperek jest autorem. – Mural, który przygotowuję zajmuje około połowę muru oporowego – opisuje Kasperek.

Termin wykonania malowidła poświęconemu śmigłowcom ze świdnickiej wytwórni upływa z końcem lipca. – Ale myślę, że mural skończę wcześniej – przypuszcza Paweł Kasperek, który jest autorem kilkunastu malowideł ściennych, rozmieszczonych w różnych

punktach miasta. Artysta od lat współpracuje z Miejskim Ośrodkiem Kultury przy projekcie „Kadry Świdnika”.

Dzięki tej współpracy powstały malowidła upamiętniające m.in. Radio Solidarność Świdnik (ściana bloku przy skrzyżowaniu ul. Kochanowskiego i Niepodległości), Świdnicki Lipiec (brama budynku łącząca ul. 3 Maja z pl. Konstytucji), Świdnickie Spacerki (ściana bloku przy ulicy 3 Maja), czy też ten dedykowany cywilnej Szkole Pilotów Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Świdniku (ściana garażu przy ul. 3 Maja). (AA)

Miasto wycina spróchniałe drzewa w Małpim Gaju

BIAŁA PODLASKA Urzędnicy przekonują, że są spróchniałe i mogą stwarzać niebezpieczeństwo. A nasz czytelnik zastanawia się, dlaczego nie zlecono badań drzewostanu jeszcze przed inwestycją



Ewelina Burda

Park Małpi Gaj oddano do użytku we wrześniu ubiegłego roku. Powstała tu między innymi ścieżka edukacyjna pośród drzew na wysokości 5 metrów oraz wieża widokowa na 10 metrach. W maju ta konstrukcja ucierpiała, bo silny wiatr powalił na nią drzewo.

Okazuje się, że tych spróchniałych jest tu więcej. W tym tygodniu miasto przystąpiło do ich wycinki. Dokładnie chodzi o 12 sztuk, głównie topoli.

– Zagrażają one bezpieczeństwu, bo są zlokalizowane w najbliższym otoczeniu ścieżki – tłumaczy Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzeczniczka magistratu. A z tego parku chętnie korzystają rodziny z dziećmi. – To drzewa z widocznymi, licznymi spróchnieniami czy suszem w koronach, takimi jak drzewo, które pod wpływem silnego wiatru złamało się w Małpim Gaju w maju tego roku i uszkodziło konstrukcję.

Po oględzinach urzędnicy stwierdzają, że „o zaawansowanej próchnicy drzew świadczyły także liczne



dziuple, ubytki i pęknięcia pni”. W ocenie pracowników wydziału gospodarki komunalnej złamanie niektórych topoli było kwestią czasu.

– Podobnie widoczny zły stan drzew pochylonych na ścieżkę wykluczał ich ewentualną korektę – podkreśla Gabriela Kuc-Stefaniuk.

Zgodę na wycinkę wydał Oddział Zezwoleń lubelskiego Urzędu Marszałkowskiego.

Tymczasem pan Andrzej dziwi się, dlaczego oględzin drzew nie wykonano jeszcze przy planowaniu inwestycji. – Mogło przecież dojść do

Wycinka w parku Małpi Gaj
FOT. UM

tragedii. To było narażenie mieszkańców na utratę życia i zdrowia – denerwuje się nasz czytelnik. – Po pierwsze: dlaczego władze nie zbadały i nie zleciły badania stanu drzew wcześniej. A po drugie: po zawaleniu się drzewa w maju, można było zamknąć park na czas badania i wycinki pozostałych drzew. Rażąca lekkomyślność.

Jacek Tur, naczelnik wydziału gospodarki komunalnej odpowiada, że oglę-



dziny były przeprowadzane przed inwestycją. – Jednak wtedy nie wykazywały one konieczności wycinania drzew. Prawdopodobnie wskutek wicher i opadów na drzewach wraz z upływem czasu pojawiły się pęknięcia wzdłuż powierzchni bocznej pnia. Jeśli drewno jest pęknięte, zostaje naruszona jego struktura i proces gnilny może przebiegać szybciej i wtedy zaczyna ono stwarzać niebezpieczeństwo – dodaje Tur. Dlatego, jak przekonuje, miasto „stara się regularnie monitorować pod tym kątem drzewostan”.

Do końca tygodnia Małpi Gaj pozostanie zamknięty.

– Do końca lipca posadziemy w przestrzeni miasta 18 drzew. Będą to m.in. kasztanowiec czerwony, brzoza poszyta, buk pospolity, dąb czerwony, platan klonolistny, czeremcha pospolita, miłorząb dwuklapowy oraz grujecznik japoński – wylicza prezydent Michał Litwiniuk.

Zagospodarowanie parku kosztowało 5,1 mln zł i wpisuje się ono w większy projekt wykorzystania walorów przyrodniczych doliny Krzny, na który miasto pozyskało unijne dofinansowanie.

Nowe władze, nowe cele

GOSPODARKA Zmiany we władzach Białkopodlaskiej Izby Gospodarczej. Dotychczasowego prezesa Leszka Horeglada zastąpił Jarosław Łepecki, który wcześniej był wiceprezsem

Leszek Horeglad, właściciel biznesu skupiającego sześć firm z branży budowlanej, izbą kierował od 2019 roku. Wcześniej od 2003 roku prezesem nieprzerwanie był Eugeniusz Izdebski, szef firmy Budomex.

– Po raz pierwszy w historii BPIG w jej władzach jest parytet płci – podkreślają członkowie BPIG. Nowy prezes Jarosław Łepecki jest

właścicielem firmy budowlanej Dombud. Jego zastępczynią została Magdalena Jaworska-Kucharczuk z firmy SAS Jaworscy, do której należy między innymi centrum handlowe SAS.

– Z nową energią przystępujemy do działania. Stawiamy na młodsze pokolenia białskich przedsiębiorców. Cieszy mnie również wysoka reprezentacja kobiet. To nasza siła – podkreśla Łepecki. – Będziemy

chcieli zarażać innych przedsiębiorców tą energią również po to, by wstępowali do izby. Głos przedsiębiorców będzie wtedy lepiej słychać – uważa prezes.

O problemach swojej branży mówi z kolei nowa pani wiceprezes: – Jako właściciele galerii handlowej z niepokojem patrzymy w przyszłość, boimy się kolejnych lockdownów. Ale też przed nami nowe cele, chcemy poszerzać

asortyment, mieć więcej własnych sklepów – zaznacza Magdalena Jaworska-Kucharczuk z firmy SAS Jaworscy.

W skład nowego zarządu izby weszli także: Renata Koziol w roli skarbnika, prezes Polskiego Konsorcjum Gospodarczego S.A. oraz Artur Zaborowski, wiceprezes przedsiębiorstwa wielobranżowego Komunalnik, który będzie sekretarzem.

Istniejąca od 1990 roku Izba chce wspierać przedsiębiorców z pogranicza województw lubelskiego i mazowieckiego. Obecnie, należy do niej blisko 100 podmiotów gospodarczych. BPIG Zajmuje się między innymi działalnością szkoleniową i promocyjną. Integruje lokalnych przedsiębiorców, stanowi platformę wymiany doświadczeń i informacji.

(EB)

Sarna europejska w ukrytej kamerze

ZWIERZYNIEC Rostoczański Park Narodowy pokazuje, co zaobserwowały parkowe foto-pułapki

To jedna z metod inwentaryzowania i monitorowania zmian w świecie zwierząt zasiedlających obszar Rostoczańskiego Parku Narodowego. A takie prace trwają w RPN niemal od początku jego istnienia.

Technika pozwala na coraz mniej inwazyjne sposoby, które wcześniej polegały na zimowych tropieniach, czy też tak zwanych pędzeniach na powierzchniach prób-

nych. Współcześnie, oprócz montażu foto-pułapek, wykorzystywane są urządzenia telemetryczne i prowadzi się naloty z wykorzystaniem kamer termowizyjnych.

Jak tłumaczą pracownicy parku, prace monitoringowe pozwalają im śledzić zmiany liczebności i zagęszczenia poszczególnych gatunków zwierząt.

Na stronie RPN jest link do filmików, które zarejestrowała foto-pułapka. Pierw-

szą bohaterką jest **SARNA EUROPEJSKA**, jeden z podstawowych gatunków ssaka parzystokopytnego żyjącego w Rostoczańskim Parku Narodowym. Widz znajdzie tam 1-2 minutowe fragmenty, na których sarnie życie toczy się w sarnim tempie. I bywa, że bohaterowie przenoszą wartką akcję poza kard.

W kolejce czeka kolejny bohater filmowy kuzyn sarny, jeleni szlachetny.

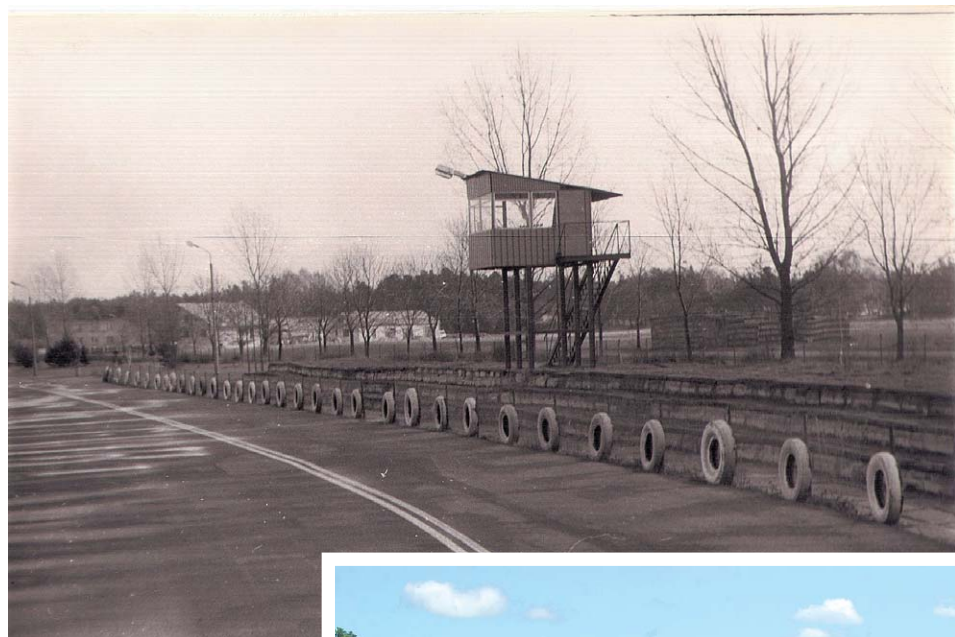
(OPRAC.)



FOT. ROSTOCZAŃSKI PARK NARODOWY / ANDRZEJ WOJTYŁO

Autodrom wyszedł na prostą

BIŁGORAJ Cały Autodrom jest własnością powiatu biłgorajskiego. Władze chwalą się definitywnym zakończeniem kilkuletniego sporu o teren i zapowiadają modernizację obiektu. To specjalne miejsce. Kilka pokoleń mieszkańców kibicowało na trybunach i startowało w imprezach, które tu przez lata były organizowane



Biłgorajski autodrom przy ul. Motorowej 2 w latach 80. i 90. minionego wieku



Trasa parady Biłgorajskiego Złotu Motocyklowego Rostocze-Biłgoraj przez ponad 10 lat prowadziła przez biłgorajski autodrom

FOT. ARCHIWUM AUTOMOBILKLUBU BIŁGORAJSKI

Po wielu latach sądowego sporu z osobą prywatną, jest prawomocne postanowienie, że powiat biłgorajski jest prawnym właścicielem całego terenu Autodromu.

Chodzi o powstały w czasach PRL tor kartingowy przy ul. Motorowej w Biłgoraju. Złoty czas toru kartingowego, który należał do jednego z najlepszych w kraju to lata 80. i 90. ubiegłego wieku. Organizowano tu wiele zawodów kartingowych, motocyklowych, rajdów samochodowych czy innych imprez motorowych. Władze przypominają, że na biłgorajskim torze ścigał się m.in. Robert Kubica.

Autodrom powstał na polach kilku rolników, którzy zostali wywłaszczeni przez ówczesne władze. Jednak spadkobiercy jednego z nich ubiegali się o zwrot fragmentu terenu. To na długi czas ograniczyło działalność toru i wstrzymywało inwestycje. Złota sprawa, że sporny grunt oddzielił pętlę toru od reszty trasy.

– To jest oczekiwana wiadomość przez osoby które

korzystały z tego miejsca, przez osoby które chcą uprawiać sporty motorowe w Biłgoraju. Tak naprawdę kwestie formalne, prawne umożliwiły przez wiele lat inwestowanie w ten obiekt i organizację na nim wydarzeń sportowych – informuje Andrzej Szarlip, starosta biłgorajski.

– Chcemy przywrócić blask temu miejscu. W strategii województwa lubelskiego wpisaliśmy już rozbudowę Autodromu dlatego że to miejsce ma absolutnie charakter ponadregionalny.

Środki finansowe na ten cel będą. Chcemy inwestować w to miejsce, by stało się miejscem rozpoznawalnym sportów motorowych nie tylko na Lubelszczyźnie ale i w Europie – zapowiada wice-marszałek Michał Mulawa.

– Jestem pewny, że tor będzie żył swoim życiem, zwłaszcza, że mieszkańcy Biłgoraja są do niego ogromnie przywiązani. Moim zdaniem, przede wszystkim trzeba odnowić nawierzchnię Autodromu. Przez te wszystkie lata była tylko doraźnie naprawiana.

Po drugie – trybuny, których teraz nie ma. I muszą pojawić się drzewa i ekrany, które wytłumią hałas. To ważne dla nowych mieszkańców tamtej części miasta. Jak będzie z obietnicami władz i pieniędzmi na inwestycje na Autodromie, zobaczymy. Najważniejsze, że sprawy idą w dobrym kierunku – mówi Zenon Łój, prezes Automobilklubu Biłgorajskiego i członek Zarządu Okręgowego PZM w Lublinie który jest związany z biłgorajskim torem od chwili jego powstania.

– 30 lat na nim jestem. A nawet pamiętam jego budowę – wspomina prezes, absolwent Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Biłgoraju, przy którym zlokalizowany jest Autodrom. Zenon Łój jest wychowankiem Janusza Ostrowskiego, dyrektora ZSM-E, jednego z pomysłodawców toru, któremu ówczesne władze umożliwiły budowę tego bardzo znanego miejsca. To był przełom lat 70 i 80 ubiegłego wieku.

Wówczas, jak wspominają mieszkańcy, obiekt składał się z toru kartingowego, miasteczka ruchu drogowego z pełną sygnalizacją świetlną i... jedynym przez wiele lat w Biłgoraju rondem. Był też budynek administracyjno-szkoleniowy, garaże i warsztaty samochodowe przeznaczone do praktycznej nauki zawodu. Z ich usług korzystali lokalni właściciele aut.

Władze Automobilklubu Biłgorajskiego, który działa ponad ćwierć wieku liczą, że stary Autodrom stanie się nowoczesnym obiektem. Złota sprawa, że walczyły o jego obecność w Biłgoraju w czasach, gdy przyszłość obiektu była niepewna. Był zamykany z przyczyn technicznych

Pokazy driftingowe 17 maja 2009 roku przyciągnęły tłumy widzów

czy gdy latami toczył się spór własnościowy.

– Nawet w czasie pandemii organizowaliśmy zawody. Bez publiczności, ale były – wspomina prezes Zenon Łój.

Ostatnio, 27 czerwca, przy ul. Motorowej w Biłgoraju była otwarta impreza samochodowa z cyklu „Super Sprint” – runda rozgrywana o Puchar ZO PZM.

Na torze od lat działa filia WORD, kandydaci na kierowców zdają tu egzaminy na prawo jazdy.

– Na odzyskane działki założona już została księga wieczysta. Obecnie skierowany został do wojewody lubelskiego wniosek o wydanie decyzji powiatzacyjnej – informuje Ireneusz Bulicz, kierownik Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami w starostwie powiatowym w Biłgoraju.

Władze chcą by rewitalizacja i modernizacja biłgorajskiego obiektu, który zajmuje blisko 11 hektarów, była sfinansowana przy wsparciu środków dostępnych w ramach programu Polski Ład.

(AGDY)

Hity tegorocznego lata: morze i chata za wsią

WAKACJE Blisko 30 proc. Polaków nie ma jeszcze sprecyzowanych planów urlopowych i szuka atrakcyjnych ofert. Na internetowych portalach, liczba zapytań o kwatery na wakacje rośnie z każdym dniem. W tym roku częściej poszukiwane są te w miarę odosobnione, takie jak domki letniskowe czy samodzielne apartamenty. W ten sposób chcemy ograniczyć kontakty z innymi wczasowiczami

Dodatkowym atutem miejsc wypoczynkowych jest możliwość realizacji tam bonu turystycznego, bo wielu Polaków ma jeszcze do wykorzystania przyznane przez rząd w pandemii dofinansowanie na rodzinne wakacje. Problem w tym, że wiele takich obiektów ma już pełne obłożenie w miesiącach letnich.

– Klienci wypełnili w tym roku nasz kalendarz rekordowo szybko, bo już w marcu. To jest znaczna różnica względem lat przedpandemicznych, kiedy rezerwacje przychodziły do nas aż do początku lipca – mówi Kornel Kawulok, właściciel Domu wczasowo-wypoczynkowego „U Kawuloków” w Istebnej na Śląsku Cieszyńskim. – W tym roku wczasowicze nie chcą czekać na ostatnią chwilę. Boją się, że jeśli zadzwonią w lipcu, to większość obiektów będzie już zarezerwowanych. W stosunku do poprzednich lat nie zmienił się natomiast średni czas pobytu i nadal jest to między 7 a 14 nocy.

Co drugi planuje wakacje

Sondaż przeprowadzony dla platformy OLX przez firmę badawczą Danae pokazuje, że połowa Polaków wybiera się w tym roku na wakacyjny wypoczynek. 15 proc. wybiera się na krótki, maksymalnie trzydniowy wypad.

– Polacy są stęsknieni za letnim wypoczynkiem. 44 proc. wybiera się w tym roku na wypoczynek dłuższy niż czterodniowy. I choć prawie 30 proc. Polaków jeszcze nie podjęło w tej sprawie decyzji, to z wyszukiwań w naszym serwisie wiemy, że te plany wakacyjne będą w tym roku faktycznie realizowane, bo zainteresowanie jest coraz większe – mówi Paulina Rezmer, specjalistka ds. PR w OLX.

27 proc. Polaków z kolei wciąż jeszcze nie ma sprecyzowanych planów urlopowych i nie wie, czy wyjedzie dokądś na wakacje. Liczba zapytań dotyczących noclegów, domków letniskowych i apartamentów na wynaj-



**15
proc.**

Polaków
wybiera się na
krótki,
maksymalnie
trzydniowy
wypad

**15
proc.**

tego lata nie
wyjedzie nigdzie

**44
proc.**

wybiera się na
wypoczynek
dłuższy niż
czterodniowy

**27
proc.**

Polaków jeszcze
nie podjęło decyzji

**17
proc.**

Wypocznie w kraju
z uwagi na bon
turystyczny

jem rośnie jednak z każdym dniem.

Domek letniskowy hitem

– W serwisie OLX intensywne poszukiwanie noclegów trwa od połowy maja i to zainteresowanie stale rośnie. Szczyt przypadł na koniec czerwca. Najpopularniejsze frazy w tej kategorii to już od kilku lat „domek letniskowy”, „domek nad jeziorem”, „apartament” czy też po prostu „pokoje na wynajem” – mówi Paulina

Rezmer. – Widzimy, że w tym roku, podobnie jak w poprzednim, zainteresowanie takimi wyszukiwaniami jest większe. Przyczyną może być to, że chcemy spędzić wakacje w miejscach w miarę bezpiecznych, gdzie jesteśmy trochę odizolowani od innych. Czyli np. w domku letniskowym, który mamy na wyłączność, gdzie mamy gwarancję, że on został zdezynfekowany i że jest to nasza prywatna przestrzeń.

– Staramy się nie przyjmować grup powyżej pięciu osób, mimo że domek jest 10-osobowy – mówi Kornel Kawulok.

Statystyki pokazują, że najpopularniejszym kierunkiem na wakacyjny wypoczynek jest w tym roku Gdańsk, a całe województwo pomorskie ma aktualnie najwięcej ofert noclegowych (ponad 7,5 tys.).

– Na drugim miejscu, ale już ze znacznie niższym wynikiem [5,2 tys. – red.], jest województwo zachodniopomorskie. To pokazuje, że morze to ulubiony kierunek Polaków i ma to też odzwierciedlenie w liczbie noclegów – mówi specjalistka ds. PR w OLX.

Dalej plasują się Małopolska (blisko 4 tys.) i województwo warmińsko-mazurskie (3,5 tys. ofert).

Bon, wakacyjny bon

Majowe badanie IMAS International dla KRD („Turystyczne plany Polaków w pandemii”) pokazało, że dla 17 proc. Polaków bon turystyczny jest decydującym czynnikiem, dla którego zdecydują się spędzić tegoroczne wakacje w kraju.

– Zainteresowanie tymi ofertami noclegowymi, które mają w opisie hasło „bon turystyczny”, faktycznie cieszy się wśród użytkowników OLX-a sporym zainteresowaniem – mówi Paulina Rezmer.

Hasło „bon turystyczny” znalazło się na piątym miejscu wśród fraz najczęściej wpisywanych w wyszukiwarce. To oznacza, że wielu Polaków ma jeszcze do wykorzystania przyznane przez rząd w pandemii wsparcie na rodzinne wakacje.

Z badania KRD wynika, że co piąty rodak zamierza wykorzystać świadczenie w tym roku. Do czerwca tego roku Polacy aktywowali prawie 1,8 mln bonów turystycznych, a w ramach programu wykorzystali na razie 440 mln zł. Bony aktywowane, ale wciąż jeszcze niezrealizowane, opiewają na sumę 900 mln zł.

Ostrożność przede wszystkim

Ekspert radzą. Rezerwując apartament, domek czy kwatery na tegoroczne wakacje za pośrednictwem internetowej platformy, warto podejść z ostrożnością do transakcji i na początek wpłacić tylko zaliczkę rezerwową zamiast całej kwoty z góry.

– Prawo przewiduje możliwość wpłaty zaliczki, właściciel obiektu może nas o to poprosić. Natomiast prośba o wpłacenie całej kwoty z góry powinna już spotkać się z pewną rezerwą z naszej strony. Upewnijmy się też, że faktycznie dokonujemy rezerwacji w miejscu, które istnieje i możemy je znaleźć na mapie. Dobrze jest wyszukać dany obiekt w bazie noclegowej lokalnych organizacji turystycznych – radzi Paulina Rezmer.

(NEWSERIA.PL)



Przepraszam, co tu rośnie? Na tropie obcych i złych

PRZYRODA Wybierasz się na Wybrzeże? Stacja Biologiczna Uniwersytetu Gdańskiego zorganizowała akcję, w której ochotnicy mogą zgłaszać inwazyjne gatunki roślin napotykane podczas wycieczek czy spacerów. To ważna walka o naturalne ekosystemy - twierdzą eksperci

Gatunki roślin obcego pochodzenia możemy podzielić na dwie kategorie. Takie, które przywędrowały z człowiekiem świadomie (dostosowujemy ich genotyp do warunków lokalnych) oraz te, które sprowadzamy nieświadomie. Część z gatunków, które sprowadziliśmy, to tak zwane królowe jednej nocy. Są to rośliny, których nasionko nie jest w stanie przetrwać. Gatunki inwazyjne mają natomiast to do siebie, że w bardzo sprytny sposób potrafią się przystosować do lokalnych warunków. Mają w sobie cechy roślinnego drapieżcy: masowo produkują nasiona i szybko się przemieszczają wypierając gatunki rodzime - wyjaśnia dr Katarzyna Żółkoś, kierowniczka Stacji Biologicznej Uniwersytetu Gdańskiego w Górkach Wschodnich.

Tylko ładne z nazwy

Naukowcy przestrzegają: Nasze tereny zasiedlają obce gatunki roślin!

Ich nazwy jak nawłoc kanadyjska (na zdjęciu u góry), niecierpek gruczołowaty, czeremcha amerykańska, kolczurka klapowana mogą brzmieć ciekawie a nawet przyjemnie, ale rośliny te często zagrażają rodzimemu ekosystemowi - przekonują gdańscy specjaliści.

Niektóre z tych gatunków są nawet bezpośrednim zagrożeniem dla człowieka. Na przykład poparzenia barszczem Sosnowskiego porównuje się do poparzeń trzeciego stopnia.



Przez niecierpka cierpią trzmiele

Inwazyjny niecierpek gruczołowaty produkuje dużo nektaru, w którym jest więcej cukru niż w nektarach innych kwitnących w tym czasie roślin. Zlatują się owady zapylające z całej okolicy, zaniedbując przy tym oblatywanie rodzimych gatunków roślin. Kwiaty niecierpka należą do tzw. kwiatów pułapkowych - aby się dostać do dna kielicha, gdzie znajduje się nektar, owad musi precyzyjnie przejść przez wąskie przejście, zbudowane z odpowiednio ułożonych płatków. Dla mniejszych

owadów, wielkości mniej więcej pszczoły miodnej, nie stanowi to poważnego problemu. Jednak dla trzmieli problem jest i to poważny. Muszą opuszczać kwiat... tyłem, są bowiem za duże by się wewnątrz kielicha obrócić. I niestety robią to „pod włos”. Po pewnym czasie porastające ich tułw i nasadę odwłoka włoski zaczynają wypadać, tak, że pod koniec okresu kwitnienia robotnice trzmieli oblatujące kwiaty niecierpka są już w znacznym stopniu pozbawione włosków na tułowiu. Nie pozostaje to obojętne dla

tych owadów, należy bowiem pamiętać, że włoski odgrywają dużą rolę w przenoszeniu pyłku - jednego z głównych składników diety wszystkich pszczoł dziko żyjących oraz stanowią izolację termiczną, dzięki której trzmiele mogą aktywnie latać w znacznie niższych temperaturach, niż słabiej owłosione owady.

(Za publikacją Anny Krzysztofiak i Lech Krzysztofiak „Niecierpek gruczołowaty *Impatiens glandulifera* groźny inwazyjny gatunek obcego pochodzenia”)

Inne rośliny, jak np. nawłoc, są tzw. pustą bombą kaloryczną dla pszczoł, jeszcze inne, jak np. rdestowce - są zagrożeniem dla innych gatunków roślin, zabierając ogromne ilości wody i substancji odżywczych.

Obcy atakują

Dlatego na stronie internetowej Stacji Biologicznej Uniwersytetu Gdańskiego naukowcy prowadzą bazę danych roślin inwazyjnych.

Powstała ona w ramach projektu „Obcy atakują - młodzi odkrywcy badają rośliny inwazyjne”, w którym uczniowie pomorskich szkół m.in. odnajdowali i zaznaczali na mapie województwa pomorskiego miejsca występowania obcych gatunków roślin.

Choć projekt ten został już zakończony, to baza danych działa nadal i można do niej zgłaszać zauważone rośliny.

Wystarczy zarejestrować się na stronie: <https://obcy-atakuj.ug.edu.pl>, przesłać zdjęcia roślin i wypełnić ankietę.

Na stronie dostępne są pomocne materiały, zdjęcia i opisy, dzięki którym można nauczyć się rozpoznawać obce gatunki roślin.

Nadsyłane informacje są weryfikowane, a mapa tych gatunków aktualizowana.

Idź na góry

- Wykorzystajmy nasze letnie spacerunki i wędrowki do obserwowania przyrody i stwórzmy wspólnie pomor-

ską mapę obcych gatunków roślin - zachęca dr Żółkoś. Dodatkowo powstała specjalna ścieżka edukacyjna poświęcona fragmentowi Wyspy Sobieszewskiej - Górkom Wschodnim.

Spacer na obejmującej 20 przystanków trasie trwa około półtorej godziny. W jego trakcie można oglądać rośliny inwazyjne i rozwiązywać zadania za pomocą kodów QR (aplikacja nie jest potrzebna).

Naukowcy zapewniają, że to znakomita letnia propozycja spędzenia wolnego czasu.

Co więcej Stacja Biologiczna UG zaprasza w okresie letnim na spacerunki edukacyjne: zwiedzanie laboratorium wydumowego oraz ścieżki dendrologicznej z przewodnikiem oraz na spacer z botanikiem.

Jesteśmy bez szans

Naukowcy zaznaczają, że gatunki inwazyjne występują głównie na terenach, które zostały przekształcone przez człowieka.

„- Jeżeli popatrzymy na południową i wschodnią Polskę, to nie mamy już właściwie o co walczyć. Takie gatunki zasiedliły już tam naturalne lub zbliżone do nich układy ekologiczne. Natomiast na Pomorzu, jesteśmy jeszcze „dzień przed”. Mamy szansę nie wpuścić niektórych „obcych” do naszych lasów i innych naturalnych ekosystemów - podsumowuje dr Żółkoś.

(PAP - NAUKA W POLSCE)

P3600 4x3

Posiłki od sąsiada

PIŁKARSKA PKO BP EKSTRAKLASA

Michał Król został nowym zawodnikiem Górnik Łęczna. 21-letni obrońca do zielono-czarnych trafił na zasadzie rocznego wypożyczenia z Motoru Lublin

Król urodził się w Lublinie, a swoje pierwsze piłkarskie szlify zbierał w Granicie Bychawa. W seniorskiej piłce zadebiutował w trzecioligowych rezerwach Legii Warszawa. Wcześniej na swoje konto mógł dopisać również mistrzostwo kraju w kat. U-19, po które sięgnął właśnie z drużyną „Wojskowych”. Następnie reprezentował barwy Wisły Puławy, Wigier Suwałki oraz Motoru Lublin. W ekipie z Lublina wystąpił w 34 meczach, w których raz wpisał się na listę strzelców i dołożył do tego dwie asysty. Teraz będzie miał okazję do występów w zielono-czarnych barwach w PKO BP Ekstraklasie.

Król to czwarty zawodnik, który latem trafił do Łęcznej. Wcześniej umowę z Górnikami podpisał Janusz Goł, Kryspin Szczęśniak i Daniel Dziwniel. Ponadto nowe kontrakty z beniaminkiem PKO BP Ekstraklasy parafowali: Bartosz Śpiączka, Paweł Baranowski, Leandro, Tomasz Miedziński i Maciej Gostomski. Natomiast w przerwie letniej z klubu odeszli: Bartłomiej Kukułowicz (Buk-Bet Termalica Nieciecza), Kamil Rozmus (Motor Lublin), Karol Struski (Jagiellonia Białystok), a także Igor Korczakowski, Aron Stasiak i Marcin Stromecki.

Triumf profesjonalistów

KOSZYKÓWKA 3X3 K2 Sky Tattoo Radom wygrało Bitwę o Lublin

Impreza rozgrywana na obiektach Centrum Kultury Fizycznej UMCS zgromadziła przedstawicieli z całej Polski. Na liście startowej były obecne zespoły z Radomia czy Siedlec. Nie zabrakło również przedstawicieli lokalnych drużyn, chociaż w większości amatorskich. Faza grupowa była emocjonująca, ale zabrakło w niej niespodzianek, a do półfinałów awansowali faworyci. W nich również wygrywały drużyny mające w swoich składach uznanych zawodników. K2 Sky Tattoo Radom ograło 21:13 AlcoHoliców, a Drink Team pokonał aż 22:4 Pozytywne Porycie.

Wielki finał zapowiadał się bardzo emocjonująco, ale na przeszkodzie stanęły warunki atmosferyczne. Śliska nawierzchnia zmusiła zawodników obu ekip do rozegrania decydującego spotkania w formie konkursu rzutów trzypunktowych. W nim lepsi byli zawodnicy z Radomia. W składzie tej drużyny byli zawodnicy ograni na parkietach I i II ligi – Kacper Rojek, Norbert Ziółko, Błażej Sowa i Arkadiusz Adamczyk. Najbardziej znany z tego grona jest Szymon Jaworski, który zaczynał ten sezon na pierwszym froncie reprezentując barwy Zetkama Doral Nysa Kłodzko.

Kibiców w regionie cieszyć może fakt, że drugie miejsce zajął Drink Team, który złożony jest z lubelskich koszykarzy. Jego liderem jest Szymon Jaworski,



K2 Sky Tattoo Radom – zwycięzcy Bitwy o Lublin

FOT. KAMIL KOZIOL

który na co dzień reprezentuje barwy UMCS Start II Lublin, z którym w tym sezonie awansował do I ligi. Jaworski niedawno

Kibiców w regionie cieszyć może fakt, że drugie miejsce zajął Drink Team, który złożony jest z lubelskich koszykarzy. Jego liderem jest Szymon Jaworski, który na co dzień reprezentuje barwy UMCS Start II Lublin, z którym w tym sezonie awansował do I ligi. Jaworski niedawno został też akademickim mistrzem Polski w koszykówce 3x3. – Bardzo lubię tę odmianę basketu. Dla mnie to fantastyczne uczucie, kiedy

mogę występować na świeżym powietrzu. Lubię jeździć po turniejach i myśle, żeby zainteresować się tą dyscypliną na poważnie – mówi Szymon Jaworski. On w Bitwie o Lublin występował razem z Szymonem Strzałkowskim, Maciejem Kurrowskim i Jakubem Łódź-Śmigiełskim.

Na podium stanęła jeszcze druga z lubelskich ekip, AlcoHolics. W meczu o trzecie miejsce pokonali oni 18:15 Pozytywne Porycie. W składzie brązowych medalistów byli Łukasz Łukawski, Robert Dykiel, Marek Macieszczuk i Michał Wróblewski.

DEBLE W KRAŚNIKU

W Kraśniku rozegrano turniej Koszykarskie Deble. Impreza była przeprowadzana w nietypowej formule, bo każdy zespół składał się tylko z dwóch zawodników. Zwyciężyła ekipa Chudy i Gruby w składzie Szymon Magdziak i Wojciech Wójtowicz. Drugie miejsce zajął Staszek LO, w którym grali Michał Godawski i Jan Łopatka. Na najniższym stopniu podium stanęli Dziadek i Wnuk, czyli Jan Stasiuk i Szymon Wnuk.

Będzie walczył o podium

KEEZA CHEŁMSKA KLASA OKRĘGOWA Ogniwo Wierzbica do nowego sezonu przygotuje Krzysztof Bodziak. Zastąpił dotychczasowego szkoleniowca Tomasza Ciechońskiego

Ciechoński prowadził drużynę w rundzie wiosennej, przejął ją w trybie awaryjnym po Sławomirze Skorupskim. Ten niespodziewanie złożył rezygnację po pierwszej części sezonu. Pod wodzą popularnego „Cichego” biało-zieloni wystąpili w 12 spotkaniach chełmskiej klasy okręgowej. Odnieśli siedem zwycięstw, trzy mecze zremisowali i doznali dwóch porażek. Na koniec sezonu drużyna zajęła wysokie trzecie miejsce. Ogniwo wysoko pokonało m.in. mistrza chełmskiej klasy okręgowej Brata-Cukrownika Siennica Nadolna, Granicę Dorohusk, Bug Hanna, Frassatiego Fajslawice, Start-Regent Pawłów i Znicza Siennica Różana. Komplet punktów drużyna z trzeciego miejsca straciła na wyjeździe z Bratem-Cukrownikiem, Hetmanem Żółkiewką, Granicą oraz u siebie ze Zniczem. Na koncie zespołu znalazło się 56 punktów, to aż o 14 więcej od

zajmującej czwartą pozycję Granicy Dorohusk.

Przygotowania do nowego sezonu drużyna odbędzie już pod okiem nowego szkoleniowca. To Krzysztof Bodziak. Nowy opiekun zespołu z Wierzbicy ma ciekawą przeszłość piłkarską. Był zawodnikiem m.in. Górnik Łęczna, Motoru Lublin, Lewartu Lubartów czy Chełmianki Chełm. Na co dzień pracuje w Akademii Górnik Łęczna w roli trenera od przygotowania motorycznego. – W rundzie wiosennej mieliśmy aż dziewięć kontuzji, co mocno ograniczyło nasze możliwości na boisku. Dlatego szukaliśmy trenera, który byłby specjalistą w kierunku przygotowania motorycznego. Trener Bodziak posiada takie kwalifikacje i jego wiedza w tej dziedzinie na pewno nam się przyda. Zależało nam również na trenerze z Łęcznej. Drużynę juniorów prowadzi nasz zawodnik Karol Sobów, który jest

właśnie z tego miasta. Liczymy na współpracę obu trenerów, zarówno w kwestii wykorzystania młodego zaplecza do kadry seniorów, jak też we wspólnych treningach. Trener Bodziak nie jest znany w naszym klubie, co gwarantuje nowe spojrzenie na zespół – tłumaczy wybór kierownik Ogniwa Artur Wawruszak.

Już dzisiaj Ogniwo rozpoczyna przygotowania do nowego sezonu. Drużyna spotykać się będzie dwa lub trzy razy w tygodniu. W weekendy zaplanowane zostały mecze kontrolne: z Błękitem Cyców (18 lipca), Piaskowią Piaski (24 lipca) i prawdopodobnie z Orionem Niedzwica Duża (31 lipca). Klub już sprecyzował oczekiwania wobec nowego szkoleniowca. – Interesuje nas miejsce w pierwszej trójce tabeli. Cieszymy się, że nowy trener podjął się tego wyzwania – mówi Wawruszak.

(GROM)



Nowy trener Ogniwa Wierzbica Krzysztof Bodziak ma walczyć o miejsce w trójce chełmskiej klasy okręgowej

FOT. OGNIWO WIERZBICA

Forma przyszła za późno

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Kinga Wojtasik (AZS UMCS TPS Lublin) i Katarzyna Kociołek dotarły do ćwierćfinału czterogwiazdkowego turnieju w szwajcarskim Gstaad

To jeden z najlepszych wyników w tym sezonie polskiej pary. Szkoda tylko, że nie ma on już wpływu na kwalifikacje olimpijskie, które dla Wojtasik i Kociołek bezpowrotnie odjechały. Polki udział w turnieju w Szwajcarii rozpoczęły od starcia z rosyjskim duetem Nadezda Makroguzova i Svetlana Kholomina. W pierwszym secie obie ekipy toczyły równorzędną walkę, a w końcówce to Rosjanki kończyły najważniejsze piłki i wygrały do 19. Druga partia zakończyła się takim samym rezultatem, ale na korzyść Polek. O końcowym wyniku miał decydować tie-break. W nim przeciwniczki szybko osiągnęły przewagę i wygrały go do 10. O losach awansu do fazy pucharowej musiał więc decydować mecz z inną rosyjską parą – Ksenia Dabizha, Daria Rudykh. To było jedno z najlepszych spotkań całej imprezy. Polki rozpoczęły mecz od prowadzenia 4:0, ale Rosjanki zdołały je dogonić. W efekcie w końcówce inauguracyjnej partii gra toczyła się na przewagi. Wojna nerwów skończyła się sukcesem Polek, które zwyciężyły 29:27. W drugim secie było równie dużo emocji, a rywalki wygrały go 23:21. Tie-break był najmniej zaciętym okresem, bo Biało-Czerwone zwyciężyły go dość spokojnie do 11 i zapewniły sobie awans do fazy pucharowej. W niej długo szły jak burza. Najpierw w trzech setach odprawiły hiszpańską parę Daniela Alvarez Mendoza – Angela Lobato Herrera, a później potrzebowały dwóch partii na wyeliminowanie reprezentantek Niemiec – Julii Sude i Karlii Borger. Polki zatrzymały się dopiero na ćwierćfinale, w którym napotkały łotewską parę Anastasija Kravcenoka i Tina Graudina. Pierwszy set był bardzo jednostronny, a rywalki rozpoczęły go od prowadzenia 3:0. Później ten dystans jeszcze się zwiększył, a seta zakończył efektowny blok Graudiny. Łotyszki wygrały tę partię do 13. Takim samym wynikiem zakończyła się druga set. Polki prowadziły wyrównaną walkę do stanu 7:7, ale później rywalki im błyskawicznie odskoczyły. Łotyszki nie zrobiły wielkiej kariery w fazie medalowej i zakończyły imprezę na 4 miejscu. Wygrały Brazylijki, Agatha Bednarczuk i Eduarda Santos Lisboa.

Lotto (13.07)

1, 8, 11, 26, 37, 47.

Lotto Plus (13.07)

2, 18, 20, 21, 22, 37.

Multi Multi (14.07), godz. 14

1, 5, 7, 17, 29, 38, 39, 42, 47, 61, 62, 64, 66, 67, 70, 72, 74, 76, 79, 80. Plus 67.

Multi Multi (13.07), godz. 21.50

7, 23, 27, 30, 31, 35, 36, 38, 44, 45, 51, 57, 64, 65, 67, 68, 70, 72, 73, 78. Plus 27.

Mini Lotto (13.07)

6, 9, 24, 33, 35.

Ekstra Pensja (13.07)

2, 11, 23, 24, 30 – 1.

Ekstra Premia (13.07)

7, 17, 19, 27, 31 – 2.

Kaskada (14.07), godz. 21.50

1, 3, 6, 9, 11, 14, 15, 20, 21, 22, 23, 24.

Kaskada (13.07), godz. 21.50

1, 4, 5, 7, 8, 10, 11, 18, 20, 21, 23, 24.

Super Szansa (14.07), godz. 14

6, 7, 7, 1, 6, 1, 2.

Super Szansa (13.07), godz. 21.50

2, 9, 4, 5, 8, 3, 7.

Trudne losy spadkowiczów

KEEZA ZAMOJSKA KLASA OKRĘGOWA Miniony sezon „najciekawszej ligi świata” przejdzie do historii jako jeden z najbardziej emocjonujących. A to dlatego, że najpierw sensacyjnie kwestia awansu rozstrzygnęła się na boisku, by późniejsze decyzje pozasportowe zadecydowały o tym kto ostatecznie zagra na czwartoligowych boiskach. Jednak i na dole tabeli ciekawie także było niemal do ostatniej kolejki

Po zakończeniu sezonu 2020/2021 rozgrywki wygrała Tanew Majdan Stary, ale następnie klub nie zdecydował się na grę w czwartej lidze. Wobec tego jego miejsce zajął drugi w klasyfikacji Igros Krasnobród. Natomiast spadek z Keeza zamojskiej klasy okręgowej wedle regulaminu zanotowały zespoły: Tura Turobin, Potoku Sitno, Orionu Dereźnia, Sokoła Zwierzyniec, Tarpana Korchów i Orła Tereszpol.

Najwcześniej przesądzone były losy ekip z Tereszpolu i Korchowa, ale w obu klubach podkreślają, że rok gry w klasie okręgowej to bardzo korzystne doświadczenie. – To był dla nas bardzo trudny sezon bo ponieśliśmy w nim mnóstwo porażek. Z drugiej jednak strony zawodnicy zebrali niezwykle cenne doświadczenie i wiele się nauczyli rozwijając się pod względem piłkarskim – ocenia Krzysztof Pardo, trener Orła Tereszpol. – Zajęliśmy ostatnie miejsce w tabeli, ale w wielu spotkaniach toczyliśmy wyrównane boje z przeciwnikami. Brakowało nam niestety skuteczności. To już jednak za nami. Najważniejsze, że nasz klub stale się rozwija, a sezon spędzony w „okręgówce” powinien przynieść korzyści w kolejnych rozgrywkach – dodaje szko-



Fot. Potok Sitno tym razem nie zdołał zapewnić sobie utrzymania w Keeza zamojskiej klasie okręgowej

FOT. DW

leniowiec Orła. – Zebraliśmy bardzo cenne doświadczenie, a do tego musimy szczerze przyznać, że paru zawodników po tym sezonie „zeszło na ziemię” i nauczyło się pokory – przyznaje z kolei Marcin Szponar, grający prezes Tarpana, który zajął 17 miejsce na koniec sezonu. – W wielu meczach wyszedł u nas brak doświadczenia. Teraz znów będziemy grać w klasie A i liczymy na dobry sezon. Mamy w klubie zdol-

ną młodzież i liczę, że po dołączeniu do zespołu podniosą jego jakość. Zresztą w naszym klubie gramy przede wszystkim dla przyjemności, a kadre stanowią miejscowi zawodnicy – zdradza prezes Tarpana.

Zupełnie inny smak miał spadek w Sitnie i Turobinie. Oba zespoły wiosną zażarcie biły się o utrzymanie, ale ostatecznie nie zdołały go sobie zapewnić. Szczególnie rozczarowanie

musiało panować w szeregach Tura, bo beniaminek zebrał o punkt mniej niż 12 w tabeli Metalowiec Goraj, który zresztą ekipa z Turobina ograła w ostatniej kolejce. – Pożegnaliśmy się z klasą okręgową zwycięstwem w meczu derbowym wywalczonym w ostatniej minucie gry. Jak więc widać walczyliśmy do samego końca o zapewnienie sobie utrzymania i niewiele nam do tego zabrakło – mówi

Andrzej Wachowicz, trener Tura. – Mieliliśmy bardzo udaną jesień, ale wiosenne mecze w środku tygodnia mocno dały drużynie w kość. Warto też przypomnieć, że awans w poprzednim sezonie wywalczyliśmy z szóstego miejsca w klasie A, a obecny sezon mimo spadku kończymy na 13 miejscu. To pokazuje, że drużyna zrobiła postęp – ocenia szkoleniowiec ekipy z Turobina.

O jedną pozycję niżej uplasował się Potok Sitno. Ekipa spod Zamościa przez wiele ostatnich lat biła się o pozostanie na poziomie klasy okręgowej i zawsze wychodziła z tej walki zwycięsko. Tym razem tak się jednak nie stało. – Muszę szczerze przyznać, że przed rokiem przed spadkiem uratowała nas pandemia koronawirusa. W tym sezonie zanotowaliśmy słabszą jesień i to właśnie pierwsza część sezonu zaważyła o naszych losach – uważa Grzegorz Drozdowski, kapitan Potoku. – Po przyszłości do drużyny trenera Piotra Welcza zaczęliśmy grać lepiej, ale ostatecznie zabrakło nam kilku punktów. Jakże mamy plany na kolejny sezon? Będziemy chcieli jak najszybciej wrócić do „okręgowki”, ale czeka nas trudne zadanie, bo w nadchodzącym sezonie rozgrywki klasy A będą bardzo mocno obsadzone – dodaje.

Promocję do Keeza zamojskiej klasy okręgowej w niedawno zakończonym sezonie wywalczył Włókniarz Frampol, Andoria Mircze i Sparta Łabunie. W minionej kampanii jedynie Granica Lubycza Królewska jako beniaminek zapewniła sobie utrzymanie w „najciekawszej lidze świata”. Czy kolejne rozgrywki okażą się lepsze dla beniaminków? Przekonamy się już niebawem.

Kolejne wzmocnienia

TENIS STOŁOWY Łukasz Jarocki i Arkadiusz Żuk nowymi zawodnikami Uczelni Państwowej Zamość



Arek Żuk

FOT. UCZELNIA PAŃSTWOWA ZAMOŚĆ

Tegoroczni Akademicy Mistrzowie Polski Łukasz Jarocki i Arkadiusz Żuk w nowym sezonie występować będą w grającej

w Superlidze tenisa stołowego drużynie Uczelni Państwowej Zamość. Łukasz Jarocki i Arkadiusz Żuk to studenci turystyki i rekreacji w Uczelni Państwowej im.

Szymona Szymonowicza w Zamościu. Łukasz jest podwójnym złotym medalistą Akademickich Mistrzostw Polski (2019 i 2021), Arek srebrnym z roku 2020 i złotym z tego

roku. W nadchodzącym sezonie zadebiutują w Superlidze u boku takich zawodników jak: Andrew Baggeley, Daniel Górak, Ahmed Saleh i Filip Szymański.

Pokazali się nad Bałtykiem

PIŁKA NOŻNA PLAŻOWA Rapid Lublin walczy o medale w Ekstraklasie

Pierwsze kolejki zostały rozegrane na LOTOS Stadion Letni w Gdańsku. Nie brakowało zaciętych spotkań, a co istotne, bardzo dobrze spisali się w nich piłkarze Rapidu Lublin.

Wprawdzie źle otworzyli tę imprezę, bo przegrali 2:3 z KP Łódź, faworytem zmagania. Bramki dla Rapidu zdobyli Jarosław Walęciuk i Dawid Piorun. W drugim pojedynku pierwszego dnia imprezy lublinianie rozbili aż 7:2 Zdrowie Garwolin. Mecz był popisem Pioruna i Dzianisa Samsonova. Pierwszy z nich zapisał na swoim koncie cztery, a drugi trzy trafienia.

Drugi dzień piłkarze z Lublina rozpoczęli od konfrontacji z Futsal&Beach Soccer Kolbudy. Mecz był bardzo emocjonujący, ale zakończył się porażką Rapidu 3:4. Gole zdobywali Piorun, Ilya Savich i Mateusz Chmielnicki. Na za-

kończenie zmagania Rapid pokonał 6:2 BSC Pro-Fart Jeżów, a na listę strzelców cztery razy wpisał się Samsonov, a dwa razy Piorun.

Te wyniki sprawiły, że po czterech kolejkach Rapid zajmuje z dorobkiem 6 pkt piąte miejsce. Prowadzi KP Łódź przed FC 10 Zgierz. Obie ekipy mają na swoim koncie po 9 „oczek”. Kolejny turniej ekstraklasy odbędzie się 30-31 lipca w Gdańsku.

(KK)

PLAYA Z PUNKTAMI

W weekend w Lublinie odbył się turniej I ligi. Miejscowa Playa Marina Lublin otworzyła imprezę dwiema porażkami – 2:12 z Heiro Rzeszów i 4:11 z Borutą Zgierz. Na koniec zmagania gospodarze pokonali jednak 12:6 Sośnicę Gliwice. Najlepsza była Zgoda Chodecz, która uzbierała komplet punktów.

I RUNDA PUCHARU POLSKI
LZPN

1 sierpnia (godz. 17.30): GLKS Polichna – Unia Bełżyce
 ● Unia Wilkołaz – Stal Poniatowa
 ● Ruch Popkowiec Zadworze – Sokół Konopnica
 ● Stok Zakrzówek – Janowianka Janów Lubelski
 ● Tęcza Kraśnik – Cisowianka Drzewce
 ● Płomień Trzydnik Duży – Orion Niedrzwica Duża
 ● Mazowsze Steżyca – Sygnał Lublin
 ● Wodniak Piotrawin-Łaziska – Wisła II Puławy
 ● Tur Milejów – Polesie Kock
 ● Serokomla Janowiec – Garbarnia Kraków
 ● Ludwiniak Ludwin – Avia II Świdnik
 ● Amator Leopoldów-Rososz – Ruch Ryki
 ● Dąbrowiak Dąbrowa Wronowska – LKS Stróża
 ● LKS Poniatowa Wieś – Wisła Annopol
 ● Czarni Pliszczyn – Błękit Cyców
 ● KS Uniszowice – Piaskovia Piaski
 ● GLKS Głusk – BKS Bogucin
 ● Żyrzyniak Żyrzyn – GKS Niedźwiada
 ● GLKS Michów – KS Serniki
 ● Perła Mełgiew – LKS Kamionka
 ● Zawisza Garbów – Orły Kazimierz
 ● Albatros Świdnik – Sparta Lublin
 ● AF Głusk – Kadet Lisów
 ● KS Nasutów – Poraj Kraczwice.

I RUNDA PUCHARU POLSKI
BOZPN

31 lipca: Niwa Łomazy – OKS Biała Podlaska.
 1 sierpnia: Perła Sławatycze – Tytan Wisznice
 ● Rokitno – LZS Dobryn
 ● Twierdza Kobylany – Granica Terespol
 ● Olimpia Jabłoń – Victoria Parczew
 ● Krzna Rzeczyca – Agrosport Leśna Podlaska
 ● Huragan II Międzyrzec Podlaski – Rogo Rogóżnica
 ● Az-Bud Komarówka Podlaska – Orzeł Czemierniki
 ● Młodzieżówka Radzyń Podlaski – Grom Kąkolwnica
 ● Dąb Dębowa Kłoda – Agrotex Milanów
 ● Podlasie II Biała Podlaska – Red Sielczyk
 ● Tur Turze Rogi – Wenus Oszczepalin
 ● Orleń II Łuków – LKS Łazy
 ● Olimpia Okrzeja – Piekielko Przykwa
 ● Ar-Tig Huta Dąbrowa – Orkan Wojcieszków
 ● Unia Krzywda – Sokół Adamów
 ● Kujawiak Stanin – Bizon Jeleniec
 ● Absolwent Domaszewica – Bór Dąbie
 ● Polesie Serokomla – Unia Żabików
 ● Orleń Gołaszyn – Wóldom Wólka Domaszewska
 ● Start Gózd – Bad Boys Zastawie
 ● Armaty Stoczek Łukowski – Dwer-nicki Stoczek Łukowski.

Która liga dla Lewartu Lubartów?

PIŁKARSKA IV LIGA W środę Komisja ds. Licencji Klubowych Lubelskiego Związku Piłki Nożnej poinformowała, że zgodę na występy w tej klasie rozgrywkowej otrzymały: Motor II Lublin, Igros Krasnobród, a także Brat Cukrownik Siennica Nadolna. Ciągłe nie wiadomo, co będzie z Lewartem Lubartów, który pozostaje bez licencji na IV ligę

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

W Lubartowie mają już nowego trenera. Tomasza Bednaruka zastąpił Tomasz Mitura. Będzie też zupełnie nowy zespół, bo ze spadkowiczem pożegnało się już kilkunastu zawodników. Krystian Żelisko trafił do Stali Stalowa Wola, Łukasz Najda i Marcin Świech do Avii Świdnik, a Grzegorz Fularski i Adrian Wójcicki do Lublinianki. Kilku innych piłkarzy z: Dawidem Pożakiem, Arkadiuszem Maksymiukiem, czy Konradem Nowakiem na czele też będzie miało nowych pracodawców. Dlatego wielką niewiadomą pozostaje nie tylko kadra drużyny, ale i liga, w której będzie występował Lewart.

– Klub z Lubartowa nie otrzymał licencji na występy w czwartej lidze. Lewart ma teraz pięć dni na dostarczenie wniosku. A to oznacza, że w poniedziałek rano wszystkie dokumenty muszą być już w Lubelskim Związku Piłki Nożnej. To już ostatnia instancja, kolejnego odwołania nie będzie – informuje Konrad Krzyszkowski z Wydziału Gier LZPN.

Na dniach pojawi się także terminarz sezonu 2021/2022 IV ligi. Wychodzi na to, że ostatnim uczestnikiem rozgrywek będzie właśnie Lewart lub Bizon Jeleniec, czyli drużyna, która ostatnio zakończyła zma-



Grzegorz Fularski to jeden z zawodników, który opuścił w lecie Lewart

FOT. KS WISŁA PUŁAWY

gania na czwartym miejscu od końca. – Chcemy, jak najszybciej opublikować terminarz, żeby kluby miały jeszcze ponad trzy tygodnie na przygotowanie się do pierwszej kolejki. Czy Bizon jest zdecydowany na grę w czwartej lidze? To trudna sytuacja. Tak naprawdę nie mogliśmy wysłać oficjalnego zapytania w tej sprawie, dopóki nie rozstrzygnię się kwestia klubu z Lubartowa. Wiemy jednak, że nie mówią nie i rozważają sytuację – dodaje Konrad Krzyszkowski.

Wycofanie Victorii Żmudź spowodowało, że w podziale

na grupy będzie kilka zmian. Jednego można być jednak pewnym. Dwie lubelskie drużyny, czyli: Lublinianka i Motor II spotkają się ze sobą w rundzie zasadniczej. A skoro o drugim zespole żółto-biało-niebieskich mowa, to rezerwy drugoligowca otrzymały w środę licencję. Swoje mecze będą rozgrywały na stadionie przy Al. Zygmunto-wskich.

Jeżeli chodzi o dwóch pozostałych beniaminków, to decyzje Komisji ds. Licencji LZPN też były pozytywne. Z tym wyjątkiem, że Brat Cukrownik Siennica Nadolna będzie występował

na swoim boisku, a Igros Krasnobród na razie mecze w roli gospodarza będzie rozgrywał w Zawadzie, gdzie na co dzień występuje inny czwartoligowiec, Gryf Gmina Zamość.

Przypomnijmy też, że z gry na tym poziomie zrezygnował mistrz bialskiej klasy okręgowej Unia Żabików, a także dwie kolejne drużyny w tabeli: Grom Kąkolwnica i Bad Boys Zastawie. W tej sytuacji z utrzymania cieszył się najwyższej sklasyfikowany spadkowiec, a więc Start Krasnystaw. Dodatkowo miejsce zwolnione przez Victorię Żmudź, która

wycofała się z rozgrywek zajął kolejny zespół spod kreski, Grom Różaniec.

KOLEJNY POWRÓT DO
LUBLINIANKI

Tomasz Brzyski, Karol Banachiewicz, czy Adrian Wójcicki. To piłkarze, którzy w lecie zdecydowali się na powrót do drużyny Lublinianki. Czwartoligowiec w środę ogłosił, że kolejny zawodnik raz jeszcze założy koszulkę klubu z Wieniawy. Chodzi o obrońcę Dominika Ptaszyńskiego, który ostatnio był zawodnikiem Powiśla Kąkolwnia.

Nowa siła w lubelskiej A klasie

PIŁKA NOŻNA Wszystko wskazuje na to, że niedaleko Kraśnika wkrótce powstanie silna drużyna. Ruch Popkowiec Zadworze ma ambitne plany, ale nowy grający trener Daniel Szewc na razie skupia się na najbliższym sezonie i budowie mocnej kadry, która powalczy o awans do klasy okręgowej

Szewc po dwóch latach spędzonych w Opolu Lubelskim zdecydował się na przenosiny o dwie klasy rozgrywkowe niżej. Z Opolaninem udało mu się awansować z okręgówki do IV ligi. Jak będzie z nowym klubem i dlaczego zdecydował się wykonać dwa kroki w tył? – Prawdę mówiąc trenuję grupę młodzieżową w Kraśniku, dlatego coraz trudniej było mi dojeżdżać do Opolu Lubelskiego. A do tego czułem, że przez te dwa ostatnie lata najlepsze co mogłem już dałem Opolaninowi. Teraz był najlepszy moment na zmianę. A tak się składa, że Ruch to fajny i nowy projekt, który przy okazji jest rzut beretem od domu. Mamy już w drużynie wielu znajomych ze Stali, dlatego zdecydowałem się podjąć tego wyzwania. Mam nadzieję, że razem zrobimy coś ciekawego w Popkowicach



– mówi Daniel Szewc. Oprócz nowego grającego trenera w zespole są już: Filip Drozd, który przecież nie tak dawno temu był najlepszym strzelcem Motoru Lublin w III lidze. A do tego Damian Pietroni, Mateusz Matysiak, czy Anton Lucyk. – Marcin Jędrasik doprowadził do tego, że wszyscy spotkaliśmy się w tym klubie. Wiem, że jest bardzo ambitnym człowiekiem i ma swoje marzenia. Ja skupiam się jednak na tym, co jest tu i teraz. Chcemy stworzyć mocny zespół, na razie jak na warunki A klasowe. A następnie powal-

Daniel Szewc od nowego sezonu będzie grającym trenerem Ruchu Popkowiec Zadworze

FOT. LKS RUCH POPKOWICE/FACEBOOK

czyć o jak najlepszy wynik – zapewnia Szewc. I dodaje, że nadal jest otwarty na nowych zawodników i że każdy może przyjechać i powalczyć o angaż w drużynie. – Mamy kilku byłych zawodników Stali Kraśnik, a do tego chłopaków z okolicznych klubów i miejscowych. Bierzymy też pod uwagę juniorów, których chcielibyśmy wprowadzić do drużyny. Nie zamykamy się też na kolejne, ewentualne transfery. Jeżeli ktoś jest zainteresowany, to może zadzwonić i przyjść na trening, żeby się sprawdzić – zapewnia Szewc. – Na razie spokojnie pracujemy, ale mam nadzieję, że ktoś ciekawy jeszcze się u nas pojawi. To będzie zespół oparty na doświadczonych zawodnikach i młodych wilkach. Chcemy zrobić z tej mieszanki silny zespół. Nie mówimy też, że na

pewno wygramy rozgrywkę i awansujemy. Wiemy, że każdy rywal przeciwko nam będzie chciał pokazać się z jak najlepszej strony. A to oznacza, że wcale nie czeka nas spacer. Nikt punktów za darmo nie odda, będziemy musieli je wywalczyć na boisku – przekonuje grający trener Ruchu. Wiadomo już, że jego podopieczni podczas okresu przygotowawczego rozegrają kilka meczów kontrolnych. Ten pierwszy odbędzie się już 18 lipca, a rywalem będzie wówczas Unia Bełżyce. Później zaplanowane są jeszcze sparingi z: Sokołem Konopnica (21 lipca) i LKS Stróża (25 lipca). 1 sierpnia Ruch rozpocznie też grę w okręgowym Pucharze Polski. W ramach pierwszej rundy zmierzy się ponownie z występującym w lubelskiej okręgówce Sokołem. (LUKISZ)

KARTKA Z KALENDARZA

1606

urodził się Rembrandt, holenderski malarz

1888

powstała krakowska Akademia Muzyczna

1864

Alfred Nobel otrzymał patent na nitroglicerynę

1930

urodził się Jacques Derrida, francuski filozof

1954

dokonano oblotu odrzutowca pasażerskiego Boeing 707

1956

urodził się Ian Curtis, wokalista zespołu Joy Division

1960

pierwszy publiczny pokaz filmu „Krzyżacy” w reżyserii Aleksandra Forda

1988

premiera filmu „Szklana pułapka” w reżyserii Johna McTiernana. W roli głównej: Bruce Willis

1994

premiera filmu „Prawdziwe kłamstwa” w reżyserii Jamesa Camerona. W rolach głównych: Jamie Lee Curtis i Arnold Schwarzenegger

2018

finał XXI Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej. W Moskwie Francja pokonała Chorwację 4:2

65,70

metra to długość samolotu pasażerskiego Tu-144. 15 lipca 1969 roku przekroczył on – jako pierwszy komercyjny samolot pasażerski – prędkość mach 2

Bezprzewodowo i do grania

TECHNOLOGIE Firma Razer przedstawiła nowy bezprzewodowy, wieloplatformowy i mobilny zestaw słuchawkowy Barracuda X.

„Razer Barracuda X łączy w sobie najwyższej klasy funkcje gamingowe oraz prawdziwą łączność bezprzewodową 4 w 1 z designem i łatwością użytkowania znaną ze słuchawek lifestyle'owych. W rezultacie powstał jeden wielofunkcyjny zestaw słuchawkowy, idealny do codziennego grania przez wiele godzin, bez względu na to, z jakiej platformy korzystasz i gdzie się znajdujesz” - mówi Alvin Cheung, starszy wiceprezes działu urządzeń peryferyjnych Razera.



FOT. RAZER

my korzystasz i gdzie się znajdujesz” - mówi Alvin Cheung, starszy wiceprezes działu urządzeń peryferyjnych Razera.

Dzięki miękkim nausznikom z pianki zapamiętującej kształt oraz solidnemu, ale miękkiemu i lekkiemu pałakowi zapewniającemu

bezuciskowe dopasowanie do głowy, Barracuda X waży zaledwie 250 g.

W środku znajdziemy Razer HyperSpeed Wireless

USB-C Dongle, za pomocą którego urządzenie może być bezproblemowo podłączona do PC, PlayStation, Nintendo Switch lub urządzeń z systemem Android jako urządzenie typu plug and play.

Za dźwięk odpowiada 40-milimetrowe przetworniki Razer TriForce. Jest też odłączalny mikrofon kardoidalny Razer HyperClear.

Słuchawki Razer Barracuda X są już dostępne w cenie 99,99 euro.

RAD

Dzika Floryda



DO ZOBACZENIA Na tętniących życiem wybrzeżach Florydy i wśród silnych prądów oceanicznych istnieje ukryty, dziki raj. Tutaj młode

żółwie rozpoczynają epicką i niebezpieczną odyseję ze śmiertelnie niebezpiecznego wybrzeża do wód otwartego Atlantyku.

Rodziny manatów obierają kurs przecinający drogę statków wycieczkowych, by odnaleźć żerowiska, a krokodyl patrolują koralowe

wybrzeża południowej Florydy w poszukiwaniu łatwego posiłku. Wszystko to będzie można zobaczyć w programie „Kierunek Wild: Dzika Floryda”

w niedzielę, 22 sierpnia, o godzinie 14 w National Geographic Wild. Program jest częścią cyklu specjalnego „Dzikie Ameryki”.

Weekend polskich filmów

DO ZOBACZENIA Najbliższy weekend w plenerowym Kinie Perła przy ul. Bernardyńskiej przebiegnie pod znakiem polskich produkcji. Między 16 a 18 lipca będzie można zobaczyć „Zimną wojnę”, „Karbale” oraz „Excentryków”.

„Zimna wojna” to najśłynniejsza polska produkcja ostatnich lat, a zarazem drugi z nominowanych do Oscara filmów Pawła Pawlikowskiego. Choć dramat nie powtórzył tu sukcesu „Idy”, to i tak zdobył międzynarodowe uznanie. W rolach

głównych świetnie przyjęli Tomasz Kot i Joanna Kulig. Ten film lubelscy widzowie zobaczą w piątek.

W sobotę organizatorzy zaproszą na wojenne widowisko „Karbala”. To historia polskich i bułgarskich żołnierzy, którzy w 2004 roku

bronili ratusza City Hall w Iraku. W obsadzie znaleźli się m.in. Bartłomiej Topa i Antoni Królikowski.

Weekend zakończy się komedią Janusza Majewskiego „Excentrycy, czyli po słonecznej stronie ulicy”. To nagrodzony 4 Orlami ko-

stiumowy przebój w gwiazdorskiej obsadzie. Ponadto w kolejnym tygodniu będzie można zobaczyć również filmy „Van Gogh. U bram wieczności” (21 lipca) oraz „Niebo w gębie” (22 lipca). Seanse są darmowe i rozpoczynają się po godz. 21.

DAD